DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY
DLA PRENUMERATORÓW „KURJERA ZACHODNIEGO".

DZISIEJSZY „KURJER ZACHODNI" WRAZ
Z DODATKIEM ILUSTROWANYM KOSZTUJE **25 groszy**

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 12 STYCZNIA 1930 R. Nr. 9.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553.

POSTULATY KONSTYTUCYJNE B. B.

I POSTULATY OPOZYCJI LEWICOWEJ.

WARSZAWA, 11.1. (PAT). W dniu dzisiejszym rozpoczęła swe obrady w obecności p. prezesa Rady ministrów prof. d-ra Kazimierza Bartla. kierownika Ministerstwa sprawiedliwości i podsekretarza stanu Sieczkowskiego sejmowa komisja konstytucyjna.

Posiedzenie otworzył poseł Czapiński, oświadczając, że prezes komisji prof. Makowski prosił go o rozpoczęcie prac w zastępstwie, gdyż jest chory. Mówca stwierdza dalej, że Sejm jest niemal jednomyślny co do konieczności rewizji Konstytucji. czego wyrazem jest uchwała Sejmu z dnia 22 stycznia 1929 r. i oświadczenie marszałka Sejmu z dnia 5-go grudnia 1929 r. Mówca wyraża nadzieję, że prace komisji toczyć się będą w atmosferze szczerości, lojalności koleżeńskiej i spokoju.

Z kolei poseł Jan Piłsudski przystąpił do referowania projektu rewizji konstytucji, zgłoszonego przez B. B. W. R. Mówca zaznacza na wstępie że Konstytucja nasza wzorowana jest na francuskiej. System ten poseł Piłsudski nazywa ultraparlamentaryzmem. Aczkolwiek istnieje podział władzy, niema równowagi władzy. Przerost władzy ustawodawczej daje skutki ujemne.

W stosunkach ultraparlamentarnych niemożliwością jest osiągnięcie jednolitego programu. który jest warunkiem sprawności i sprężystości Rządu. System ten doprowadza do chwiejności Rządu. Mówca wysuwa następnie główne tezy, podkreślając. że kontrola parlamentu nad Rządem nie może być nieograniczona. gdyż nieograniczona kontrola może być równie nadużywana. jak absolutna władza jednostki. Władza Prezydenta musi być wzmocniona. Potrzeba ta jest oczywista, a nawet marszałek Daszyński po wypadkach z 31 października apelował do pana Prezydenta o wkroczenie. Prezydent musi być uniezależniony od Sejmu nietylko formalnie, ale i fizycznie. Dlatego powinien być obierany nie przez Zgromadzenie Narodowe, ale przez sam naród.

Przysługujące Prezydentowi prawo łaski musi być rozszerzone. Powinien mieć prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo ratyfikacji i większe prawo dekretowania.

Omawiając działalność ustawodawczą Sejmów. stwierdza, że Sejmy wydawały przeciętnie 130 ustaw rocznie, w okresie zaś pomajowym wydano 481 dekretów, czyli rocznie 2 razy tyle ustaw, co w Sejmie. Świadczy to o znacznie szybszem tempie działalności ustawodawczej w drodze dekretowania. Gdyby zaś zarzucono, że odbija się to na jakości ustaw, to przeczy to faktowi, że na 481 rozporządzeń Sejm zakwestjonował tylko 38.

Dalszym postulatem B. B. jest wzmożenie powagi parlamentu polskiego. Wiek posłów należy podnieść do lat 30, a wiek wyborców do lat 24. Od wyborów należy usunąć elementy niepewne etycznie, a więc skazanych wyrokiem pierwszej instancji. Trybunał Stanu powinien mieć prawo pozbawiania mandatu posłów. którzy popełnili pewien występek. Mówca wskazuje na przywilej immunitetu poselskiego. który w rzeczywistości jest przywilejem bezkarności.

Mówca podkreśla opieszałość posłów w pełnieniu obowiązków, czego dowodem jest, że przy ważniejszych głosowaniach dwie trzecie posłów jest nieobecnych. Zwraca też uwagę na wielką liczbę urlopów. Sądy powinny mieć prawo pociągania posłów do odpowiedzialności. Instytucja Senatu powinna być utrzymana, lecz Senat nie ma mieć inicjatywy ustawodawczej i nie powinien być zrównany w prawach z Sejmem. Pewna liczba senatorów powinna być nominowana przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Celem projektu B. B. jest nadanie Konstytucji większej elastyczności, której brak dotkliwie daje się odczuwać.

Na zakończenie mówca apeluje do przeciwników politycznych. Obawiają się oni, że projekt zmierza do ustabilizowania obecnego systemu. Gdyby nawet tak było, godzi się poświęcić na pewien czas ambicje partyjne i osobiste dla osiągnięcia wzmocnienia ustroju. Projekt nie ma na celu odjęcia narodowi żadnego z jego praw. Zmierza tylko do tego, aby część praw, które naród przelewał dotąd na swoich przedstawicieli, przelał obecnie na Prezydenta, przez siebie samego bezpośrednio obieranego.

Mówca kończy przypomnieniem naszej dawnej przeszłości historycznej, kiedy rzekomi obrońcy wolności stali się w rzeczywistości jej grabarzami.

Następnie zabrał głos referent projektu lewicy poseł Niedziałkowski, który, mówiąc o metodach pracy nad ustrojem państwa, uważa, że należałoby uwzględnić układ sił społecznych, stępień napięcia klas społecznych w Polsce, tradycje, psychologję i t. d. Mówca nie sądzi, że można wziąć za punkt wyjścia zasadę wzmocnienia władzy Prezydenta i z niej wysnuć wnioski dla całej ustawy konstytucyjnej. Dalej zastanawia się referent nad historją powstania obecnej Konstytucji. Mówiąc o epoce dziejowej, jaką przeżywamy. zaznacza, że socjaliści uważają ją za okres przejściowy między kapitalistycznym, a nowym ustrojem społecznym, który nazywa referent okresem kryzysu moralnego, kulturalnego i gospodarczego.

Stwierdza dalej, że w projekcie lewicy punktem wyjścia jest pytanie, w jaki sposób można najszersze masy społeczne przywiązać do państwa i wpoić w nie poczucie stałej odpowiedzialności za losy państwa Twierdzi dalej, że w dzisiejszych warunkach demokracja parlamentarna stwarza możliwość przywiązania mas do państwa.

Omawia dalej zasady projektu lewicy. Mówiąc o władzy Prezydenta, podkreśla, że istotnem zagadnieniem w tej sprawie było prawo rozwiązania Sejmu. Władza Prezydenta przez to prawo została już wzmocniona, a wszelkie inne wzmocnienie stało się — jego zdaniem — drugorzędne.

Dalej mówca zauważa, że co do kwestji veta, to w połączeniu z dwuizbowością staje się ono szkodliwe. Mówi dalej o kwestji stworzenia Rządu i wypowiada się przeciwko instytucji Senatu, którego działanie zawiodło, przeciwstawia się konieczności uzyskiwania kwalifikowanej większości dla obalenia rządów; za słuszny uważa postulat usunięcia przypadkowości w obaleniu gabinetów.

Dalej twierdzi, że jedną z wad wykonania Konstytucji było zaniechanie utworzenia najwyższej izby gospodarczej. Powinna ona mieć charakter opinjodawczy i posiadać inicjatywę ustawodawczą.

Dalej porusza kwestję narodowościową, którą uważa za pilną, i podkreśla, że zasadnicza różnica między koncepcją B. B. a lewicy polega na tem, że ta ostatnia zmierza do wciągnięcia masy w orbitę odpowiedzialności za państwo. Wreszcie kończy podkreśleniem, że warunkiem tworzenia państwa jest utrwalenie form demokracji parlamentarnej, a przyjęcie projektu B. B. w 100 procentach oznaczałoby olbrzymi rozrost oligarchji.

Po referacie posła Niedziałkowskiego dyskusję odroczono do środy, godz. 10.30.

Wydania Biesiedowskiego
DOMAGAJĄ SIĘ SOWIETY.

Moskwa 11.1. Rząd sowiecki postanowił zwrócić się do rządu francuskiego z żądaniem wydania Biesiedowskiego , skazanego, jak wiadomo, na 10 lat więzienia.

Rząd sowiecki stoi na stanowisku, że Biesiedowski nie jest ścigany jako przestępca polityczny, lecz jako zwyczajny zbrodniarz, który zdefraudował pieniądze i ukrywa się przed sprawiedliwością władz sowieckich.

Tajemnica podsłuchu telefonicznego.

Aresztowany sprawca podsłuchu rozmowy telefonicznej P. Prezydenta Rzplitej z premjerem Bartlem a zarazem redaktor i wydawca tajnego biuletynu, Seinfeld — jak się okazuje — bywał częstym gościem na międzymiastowej stacji telefonicznej jako współpracownik Ajencji Wschodniej Pozatem bywał codziennym gościem w cukierni hotelu Europejskiego, gdzie niejednokrotnie przysiadywał się do t. zw. „stolika pułkowników" i z osobami stojącemi blisko Rządu częste prowadził rozmowy, z których mógł wyciągnąć niejedną informację poufną.

TEKST PODSŁUCHANEJ ROZMOWY,

P. Prezydenta z premjerem, który znalazł się następnie w tajnym biuletynie Seinfelda, był mniej więcej następujący:

Premjer Bartel odbył kilka rozmów z kandydatami na ministrów, poczem odbył rozmowę w sprawie wyboru kandydatów z marszałkiem Piłsudskim. Marszałek wyraził swoje zadowolenie, że sprawa utworzenia rządu idzie w szybkiem tempie, że dobrze się układa i że do soboty będzie ukończona.

Dalej telefonogram zawierał liczbę ministrów, którzy wyrazili zgodę na objęcie tek oraz ich nazwiska, fakt odbycia konferencji z marszałkiem Sejmu i Senatu.

W „biuletynie" poufnym Seinfeld sfałszował dane co do rozmowy z marszałkiem Sejmu.

3 LATA WIĘZIENIA.

Zapytany, jaka kara grozi Seinfeldowi za dokonanie podsłuchu i opublikowanie go, prowadzący śledztwo w tej sprawie sędzia Luksenburg oświadczył:

— Seinfeld oskarżony z 5 p. par. I Ustawy z dn. 16 lutego 1928 r. o karze za szpiegostwo i innych przewidzianych przeciw państwu. Grozi za to kara do 3 lat więzienia.

AUTOR I KOLPORTER.

Seinfeld nietylko był autorem, ale również kolporterem „biuletynów". Docierał do sfer bankowych, gospodarczych i politycznych, zalecając prenumeratę swego biuletynu, jako jedynego źródła wiadomości pewnych i prawdziwych, pozwalających orjentować się w obecnych stosunkach.

Zapewnieniom Seinfelda dawano tu i ówdzie wiarę. Wiele poważnych banków, organizacyj, instytucyj handlowych oraz szereg osobistości ze świata politycznego zaabonowało ten biuletyn, płacąc miesięczną prenumeratę.

Wiadomo jest np., iż jeden z bankierów p. Sz. płacił za ten biuletyn 300 zł. miesięcznie.

OTWORZYĆ W SAMOTNOŚCI.

„Biuletyn" rozsyłany był w formie wielce tajemniczej. Kartka bibułki, zapełniona maszynowem pismem, zamknięta była w dwu kopertach bezfirmowych. Koperta zewnętrzna zawierała imię i nazwisko i adres odbiorcy, druga zaś, wewnętrzna, zaklejona lakową pieczęcią, miała na sobie dwie wielkie pieczęcie: jedną z napisem „tajne", drugą z napisem: „Otworzyć w samotności".

STACJA PODSŁUCHOWA.

Według niektórych pism warszawskich, wizja lokalna dokonana przez sędziego Luksenburga w międzymiastowym urzędzie telefonicznym, doprowadziła do ustalenia, że stacja podsłuchowa istniała, lecz swego czasu na stację telefonów przybył osobiście minister poczt i telegrafów p. Miedziński, który polecił zwinąć stację podsłuchową. Wówczas kable ze stacji podsłuchowej zostały odcięte w obecności p. ministra i miejsce, gdzie znajdował się pokój podsłuchowy, zajęto na stację miejską. W pewien czas potem na stację telefonów międzymiastowych zgłosił się b. naczelnik urzędu śledczego p. Suchenek, który prosił o zezwolenie mu na urządzenie stacji podsłuchowej.

Naczelniczka stacji p. Kecałówna sprzeciwiła się wówczas temu i zawiadomiła o projekcie p. Suchenka Ministerstwo poczt i telegrafów, które kategorycznie zabroniło przywrócenia stacji podsłuchowej.

CZY PRZYPADKOWE WŁĄCZENIE?

„Nasz Przegląd" podaje, że aresztowany Seinfeld zeznał, że włączył się przypadkowo do rozmowy, prowadzonej z Zamku w Warszawie z aparatu telefonicznego nr. 6-78 z pałacem w Spale.

„ROBOTNIK" WSKAZUJE ADRES.

Na pytanie, czy w Warszawie istnieje stacja podsłuchowa, pisze „Robotnik":

— P. sędzia Luksenburg prowadzi śledztwo. Pozwolimy sobie udzielić mu pewnej rady: niech pójdzie do gmachu telefonów przy ul. Zielonej 39; niech nie wchodzi głównem wejściem do sali „międzymiastowej"; niech się skieruje odrazu od głównego wejścia na lewo, po schodkach, a trafi łatwo do specjalnego pokoju, leżącego pod salą „międzymiastową"; w tym pokoju znajdzie stację stałego pdsłuchu.

Ministrem poczt i telegrafów jest p. płk. Boerner. Stacja podsłuchu, o której mówimy, została założona już w czasie urzędowania p. Boernera, jako ministra poczt i telegrafów. Za fakt powstania i za fakt istnienia tej stacji podsłuchu odpowiada przed Sejmem Rzeczypospolitej p. min. Boerner. Od Sejmu zależy, czy wystarczy w danym wypadku odpowiedzialność polityczna, czy też potrzebna będzie także odpowiedzialność konstytucyjna przed Trybunałem Stanu. Sejm zażąda — nie wątpimy — od p. Boernera szczegółowych i dokładnych wyjaśnień

Oświadczenie min. Boernera o podsłuchach.

WARSZAWA, 1-1. (Tel. wł.) Minister poczt i telegrafów p. Boerner ogłosił wywiad, w którym oświadcza, że oficjalnie podsłuch nie istnieje i że będzie pociągał do odpowiedzialności tych, którzy rozsiewają nieprawdziwe wiadomości o istnieniu oficjalnego podsłuchu.

Zaznacza jednak, że jako odpowiedzialny minister musi być przygotowany do ewentualnej uchwały Rady ministrów o zawieszeniu poufności tajemnic listowych i telefonicznych.

Minister spraw wewnętrznych, Józewski

o swoich planach i reformach.

WARSZAWA, 11-1. Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do dyskusji nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa spraw wewnętrznych. Poseł Diamand wzywa Rząd do postawienia wniosków w sprawie dalszych subwencyj dla zak.adu radowego Curie - Skłodowskiej oraz do uwzględnienia różnych petycyj uzdrowiskowych.

Zkolei zabrał głos p. minister spraw wewnętrznych Józewski, zaznaczając na wstępie, że solidaryzuje się z ustępem ekspose p. premjera, dotyczącym działalności Ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister oświadcza, że będzie dążył do dalszego usprawnienia administracji, do wzmocnienia fachowości urzędników, a dalej do tego, by administracja była apolityczna. Zapowiada, iż zamierza wprowadzić nowy moment, a mianowicie uspołecznienie administracji.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. minister podkreślił, iż solidaryzuje się z oświadczeniem p. premjera co do posunięcia naprzód kwestji ustaw samorządowych. Za ważną rzecz uważa minister odciążenie gmin od czynności gminom narzuconych, a ustawowo nie obowiązujących. Z tą kwestją łączy zagadnienie statystyki, która jest plagą dla gmin tembardziej, że gminy nic z niej nie mają. Minister zapowiada, że zrobi wszystko, żeby ten stan naprawić. Mówiąc o akcji nadzorczej w gminach, minister zauważa, że organy nadzorcze w wielu wypadkach, zwłaszcza na kresach, mogą oddać dużo usług społecznych, jeżeli same odznaczają się instynktem społecznym.

Co do stosunku do prasy — mówił minister — powtórzę słowa p. premjera: Będę się starał, żeby ten stosunek był objektywny i jednocześnie apeluję do wzajemności z tamtej strony.

Przechodząc do sprawy zagadnienia mniejszości w Polsce, minister zauważa, że zagadnienie nie polega jedynie na tem, aby sprawę tę ująć w ten sposób, by zapewniła na danym obszarze normalną temperaturę dla państwa. Jest czemś innem, większem, czemś, co ma w Rzeczypospolitej swoje tradycje, i czego istota polega na współżyciu i przenikaniu się kulturalnem. Polityka zaborców w myśl zasady divide et impera wszczepiła toksyny jadu i przeciwstawienia między kulturami polską a ukraińską. Po wskrzeszeniu powrót do naszych dawnych tradycyj jest koniecznym do wykonania zadaniem.

Minister oświadcza, że, jeśli pominąć pewne bolączki, to jednak należy stwierdzić, że polska racja stanu i praca państwa już doprowadziła do elementarnej stabilizacji życia na kresach. Jednakowe traktowanie obywateli i walka z czynnikami, przeciwstawiającemi się polskiej racji stanu — to dwa zadania, w których społeczeństwo musi współdziałać obok państwa, zwłaszcza, gdy chodzi o pozbycie się rdzy z czasów zaborów i o powrót normalnego, biologiczno - historycznego układu stosunków.

Przechodząc do samego budżetu p. minister nazywa budżet stabilizowanym i skromnym. Co do konieczności funduszu dyspozycyjnego, to jest on aksjomatem, którego dowodzić nie można. Minister zaznacza, że nie ma nawet prawa podejrzewać o to, ażeby go nie chciano uchwalić, wiedząc, że jest konieczny na walkę z robotą wywrotową. P. minister deklaruje, że na ten cel zostanie ten fundusz zużyty.

Poseł Rataj proponuje kilka poprawek. Dalej mówca porusza kwestję nadużycia władzy przez organa administracyjne. Występuje przeciwko konfiskatom prasowym, które — jego zdaniem — w konsekwencji prowadzą do powstawania ulotek nielegalnych. W dalszym ciągu wypowiada się ostro przeciwko nadużywaniu organów administracji oraz policji przy rozbijaniu wieców opozycji. Porusza kwestję używania organów administracyjnych dla celów BBWR., a wreszcie przyjmuje z zadowaleniem deklarację p. .ministra, że administracja będzie apolityczna.

Poseł Pragier, nawiązując do przemówienia ministra, podkreśla, że w przemówieniu tem brzmiała nuta dobrej woli. PPS. na tę dobrą wolę odpowiada wzajemnością, twierdzi jednak, że winny nastąpić zmiany osobowe, jeżeli zapowiedzi p. ministra mają się spełnić. Występuje przeciwko nadużyciom władz, konfiskatom prasowym, podsłuchom telefonicznym oraz przeciwko dotychczasowej polityce zgromadzeniowej i zaznacza, że, jeżeli postępowanie organów administracji nie zmieni się, to trudno urzeczywistnić zamiary ministra, aby poprawiły się stosunki między ludnością a przedstawicielami władz.

Poseł Polakiewicz, nawiązując do oświadczenia byłego ministra Składkowskiego, że Rząd wziął udział w wyborach, podkreśla ,że, jeżeli były jakieś nadużycia, to klub BBWR. deklaruje, że ich nie akceptuje i ani podpisywać się pod niemi nie może. Mówiąc o nadużyciach władz, poseł Polakiewicz oświadcza, że jeżeli nadużycia są, to chętnie będzie współdziałał w ich tępieniu. Wreszcie wita z radością deklarację p. ministra w sprawie uspołecznienia administracji, co już zapoczątkował b. minister Składkowski. Co się tyczy oświadczenia p. ministra co do sprawy mniejszości, to mówca oświadcza, że stronnictwo B.B.W.R. podpisuje się pod tem oświadczeniem.

Po przemówieniu posła Grünbauma przewodniczący zarządził przerwę.

Prezydent Estonji

GOŚCIEM P. PREZYDENTA.

TALLIN, 11.1. — Termin zapowiedzianej wizyty prezydenta Estonji w Polsce został ustalony ostatecznie na dzień 10 lutego.

Prezydent Otto Strandman wyjedzie z Tallinu specjalnym pociągiem w towarzystwie estońskiego ministra spraw zagranicznych Lattika drogą na Rygę, Turmont, Wilno.

W Warszawie jako gość p. prezydent zamieszka na zamku.

Pobyt jego w Polsce potrwa 2 do 3 dni.

Dla większego zacieśnienia węzłów wzajemnej przyjaźni przewidziana jest w lecie rewizyta p. Prezydenta Mościckiego, który ma udać się do Tallinu na pokładzie polskiego okrętu wojennego.

Atak na wojewodę Grażyńskiego.

WARSZAWA, 11-1. (Tel. wł.) Debaty komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych przeciągnęły się poza północ. W toku dyskusji poddano bardzo ostrej krytyce panujący system administracyjny.

Późnym wieczorem poseł Roguszczak wygłosił bardzo obszerne przemówienie, skierowane przeciwko wojewodzie śląskiemu Grażyńskiemu, którego uważa za najszkodliwszego i najdroższego człowieka w Polsce.

Również zwracające uwagę przemówienie przeciw woj. Grażyńskiemu wygłosił poseł Trąmpczyński, który domagał się jego usunięcia. Specjalną uwagę poświęcił mówca policji i zaatakował komendanta głównego p. Maleszewskiego i cytował przykłady zachowania się policji w stosunku do studentów.

POD PIERWSZEM WRAŻENIEM.

Warszawa, 10 stycznia.

P. premjer Bartel, prezentując się Sejmowi, wspomniał, że nie jest on dla Sejmu homo novus. Istotnie występował on już czterokrotnie przed Sejmem, zawsze zaś w trudnych sytuacjach. Deklaracji jego w chwili obecnej wyczekiwano z dużem zaciekawieniem — po ostatnim okresie silnego naprężenia.

Nawrócił od do metody prezentowania się rządów parlamentowi. W obszernem, trwającem dwie i pół godziny przemówieniu dał charakterystykę sytuacji wewnętrznej i zagranicznej państwa. Właściwie poszczególne ustępy jego eksposé, dotyczące odpowiednich dziedzin życia państwowego, nadają się do bliższej dyskusji. Całość zaś czyniła wrażenie, iż premjer szuka złotego środka współdziałania pomiędzy obecnym systemem a parlamentem i usiłuje zadowolić oba czynniki.

Nie można powiedzieć, by p. Bartel miał niekorzystną atmosferę w izbie. Słuchano go z wielkim zainteresowaniem, a poszczególne ustępy oklaskiwała bądź opozycja, jak np. zapowiedź bezstronności administracji, lub zapowiedź nieszykanowania prasy, bedź centrum rządowe, gdy domagał się podniesienia autorytetu władz i administracji. Gdy skończył z ław B. B. padły gorące oklaski; zwracało uwagę, że prezes B. B. płk. Sławek zachował się całkowicie neutralnie.

Najważniejsze ustępy dotyczyły zagadnień politycznych. Tutaj p. Bartel przestrzegał wszystkich przed iluzjami, jakoby Rząd jego mógł oznaczać jakiekolwiek odchylenie od dotychczasowej linji systemu pomajowego. P. Bartel z naciskiem wskazywał, że nie może być mowy o nawrocie do dawnego przedmajowego okresu.

Najistotniejszą kwestią, która jego zdaniem stała się podstawą panującego systemu, to kwestja rewizji Konstytucji, to konsekwencje wypływające z dokonywującego się obecnie kryzysu parlamentaryzmu. Potrzebie rewizji Konstytucji p. Bartel poświęcił czołowy ustęp swego eksposé. Niestety tutaj, jak i we wszystkich dotychczasowych wystąpieniach przedstawicieli systemu pomajowego, uniknął jasnego postawienia kwestji. Kto spodziewał się, że p. Bartel sprecyzuje jasno postulaty kół kierowniczych, a przedewszystkiem — mówmy otwarcie — tych czynników, których się cieszy zaufaniem, t. j. p. Prezydenta i marszałka Piłsudskiego — ten doznał przykrego zawodu. P. premjer obracał się w sferze ogólników, podobnie jak wszyscy z obozu sanacyjnego, propagujący zmianę ustroju. Wysuwał tylko hasła: wzmocnienia władzy wykonawczej i rozszerzenie kompetencji Prezydenta. Nie wspomniał jednak ani słowem, w jakim zakresie mają być one dokonane, ani też nie określił stosunku swego względnie gabinetu do projektu złożonego przez klub B. B. Pozostawił społeczeństwo w tej samej niepewności co do stanowiska Rządu, w jakiej było ono dotychczas.

Natomiast podkreślił on jeden szczegół charakterystyczny i dla Rządu i dla panującego systemu:

— Rząd z największą uwagą śledzić będzie przebieg prac komisji konstytucyjnej nad wnioskami poselskimi. Posłuży mu to do systematycznego ujęcia istoty zagadnienia na gruncie przepracowanego w komisji materiału. Czy ten materjał da mu podstawę do wkroczenia w dyskusję z nowymi elementami, torującymi drogę do ostatecznego załatwienia kwestji ustrojowej? Odpowiedź na to pytanie musze uzależnić w znacznej mierze do rezultatów prac komisji.

Znaczy to, że Rząd będzie śledził prace komisji, nie deklarując narazie swego stosunku do omawianych zagadnień. Doświadczenia lat poprzednich wskazują, że jest to ulubiona przez p. Bartla metoda. Wszak w lipcu 1926 r. gdy pracowano nad częściową zmianą Konstytucji, Rząd p. Bartla domagał się tylko bardzo małych zmian, a nie poparł żądanych usiłowań stronnictw umiarkowanych w kierunku zarówno zmiany Konstytucji jak i zmiany ordynacji wyborczej.

W ten sposób punkt ciężkości przerzuca Rząd na parlament. W ten sposób — jak mówi się kolach parlamentarnych — popełnia zasadniczy błąd, uprawiany zresztą systematycznie przez obóz „sanacyjny", że nie prowadzi on parlamentu, a natomiast wystawia go na sztych najostrzejszej krytyki, o ile tylko parlamentowi się choćby w najmniejszym stopniu powinie noga. A może w ten sposób — budzi się wątpliwość — Rząd, uchylając się od odpowiedzialności inicjatywy, usiłuje ukryć swój brak programu w tej najkapitalniejszej kwestji ustrojowej?

H. W.

Interesy angielskie

a interesy żydowskie.

Indyjski kongres narodowy w Lahore powziął uchwały, zagrażające poważnie panowaniu Anglji w Indjach. Jedyną nadzieją Anglików jest stanowisko ludności mahometańskiej, która sprzeciwia się dążeniom Hindusów.

Jednak i liczenie na mahometan jest zawodne, bo Anglja zraziła ich sobie swem postępowaniem wobec Arabów w Palestynie, co uwypukliło się szczególnie silnie podczas niedawnych zamieszek w Palestynie. Anglja więc stanęła wobec dylematu kogo popierać: „mahometan czy żydów?" O stanowisku jej zadecydują oczywiście korzyści, jakie przedstawia każda z tych narodowości.

Rzecz jasna, że gdy chodzi o Indje, wszystkie inne względy muszą ustąpić. To też ostatnie zajścia w Lahore odbiły się bardzo niekorzystnie na interesach Żydów w Palestynie. Prasa angielska wypowiada się wyraźnie przeciwko drażnieniu Arabów w Palestynie, zaznaczając, że echo tego musi odezwać się niekorzystnie dla Anglji w Indjach.

„Daily Mail" domaga się wyraźnie zaprzestania dotychczasowej polityki w Palestynie, nazywając ją polityką głupoty (foolish policy). Budowanie państwa narodowego dla Żydów nazywa ten dziennik oczywistym lunatyzmem (sheer lunacy). W Palestynie, pisze organ konserwatystów, jest 650.000 Arabów; poświęcać ich dla 140 tysięcy Żydów jest polityką lekkomyślną, która zawiera olbrzymie ryzyko dla Imperjum i prędzej czy później ciężko się zemści. Arabowie są najlojalniejszymi obywatelami Anglji na dalekim wschodzie i zrażenie ich sobie może sprowadzić katastrofę dla całej polityki angielskiej w tych stronach.

Podobnie wypowiada się i „Morning Post." Podkreśla on, że Anglja zawsze uchodziła za czynnik sprawiedliwości wśród podległych jej narodów. Tymczasem działalność Anglji w Palestynie zaprzecza temu. Pismo ostro atakuje dotychczasową politykę w Palestynie, zaznacza, że rozruchy tam były spowodowane przez fanatycznych syjonistów, np. w Haifie, co wszystko razem nie usposabia przychylnie Arabów wobec Imperium.

Taktyka departamentu wschodniego Foreign Office, twierdzi to pismo, pozostające pod wpływami Żydów, powoduje właśnie takie niepożądane objawy dla polityki angielskiej.

Dopiero w świetle powyższych danych zrozumiemy oświadczenie wodza syjonistów, Sokołowa, wypowiedziane parę dni temu na IX zjeździe syjonistów w Warszawie o sprawie palestyńskiej:

— Nawet w kołach syjonistów dają się słyszeć głosy zwątpienia. Przyszłość nasza w Palestynie maluje się w czarnych kolorach.

Na względy Anglji syjoniści już przestają liczyć, czego dowodem jest wysuwanie przez Sokołowa żądania, aby sprawę „ściany płaczu" oddać do zbadania komisji międzynarodowej. Widocznie do sprawiedliwości angielskiej syjoniści mają zastrzeżenia.

Jak więc widzimy, sprawa palestyńska wchodzi w stadjum krytyczne, napotyka bowiem na swej drodze interesy bardzo delikatnej i skomplikowanej natury.

Angielski pisarz Macdonald

o problemie przyszłych rządów w Polsce.

Profesor literatury angielskiej na Uniwersytecie lwowskim, dr. Władysław Tarnawski przedstawił świeżo w „Lwowskim Kurjerze Por." poglądy wybitnego Anglika, Mr. Greg. Macdonalda, które niewątpliwie zasługują na uwagę społeczeństwa polskiego. Mr. Gregory Macdonald jest jednym z literatów i publicystów, grupujących się koło Chestertona, a więc ożywionych duchem katolickim i narodowym, a przeciwnych zarówno eksperymentom socjalistyczno-etatycznym, jak wszechwładzy wielkiego kapitału, Mr. Gregory specjalną uwagą darzy sprawy polskie, kilkakrotnie występował na łamach prasy angielskiej w obronie polskości t. zw. „korytarza" przeciwko zakusom niemieckim.

Obecnie p. Macdonald bawi od paru miesięcy w Warszawie, zaszedł dość daleko w nauce języka, a przytem czyta, słucha i patrzy. Dnia 28 grudnia ukazał się w „G. K's Weekly" jego artykuł p. t. „Dyktator czy parlament?" Gdy p. Macdonald pisał, przesilenie jeszcze trwało i jego bardzo oględnie wypowiedziane przypuszczenia co do wyniku okazały się tylko w części trafnemi. Ale były one rzeczą uboczną i podrzędną, a główną stanowiła ocena wewnętrznego położenia Polski i horoskopy na przyszłość.

Nie może nam być obojętnem, jak na te rzeczy zapatruje się wysoce inteligentny, a życzliwie usposobiony cudzoziemiec. Życzliwość bowiem widać choćby z tego, że p. Macdonald starannie unika wszystkiego, coby mogło Anglikom dać złe wyobrażenie o Polsce.

Próbką jego wstrzemięźliwego stylu może być następujące zdanie:

Sejm nigdy nie będzie na kwestję konstytucyjną czy na kwestję wolności prasy patrzył temi samemi oczyma, co marsz. Piłsudski.

Co do znanych wypadków sejmowych daje p. Macdonald suchy, krótki opis, przypomina tylko mimochodem, że działo się to w dzień Guya Fawkesa (tj. w rocznicę wykrycia tz. spisku prochowego w r. 1605, kiedy usiłowano wysadzić w powietrze parlament angielski wraz z kompletem jego członków).

Życzliwość p. Macdonalda widać dalej w dążeniu do absolutnej bezstronności. Najwidoczniej uważa on, że jako cudzoziemiec nie jest powołany do stawania po czyjejś stronie.

Pogląd p. Macdonalda na sytuację obecną jest taki:

Zdaje się, iż rządy Piłsudskiego stanowią praktyczną konieczność chwili. Lecz Piłsudski niepodobny jest do Mussoliniego w tem, że nie pozostawi aparatu, któryby przekazał dalej jego władzę — projekt reformy konstytucji żąda, albo jednego autokraty, następującego po drugim, albo prezydenta, wyposażonego nominalnie w rozległą władzę wykonawczą, ale w rzeczywistości będącego narzędziem interesów kapitału unieszczonego we własności nieruchomej i ruchomej, jak republikański prezydent Stanów Zjednoczonych — i jest dość pewnem, że przyszli rządcy Polski, będą w coraz większym stopniu rekrutowali się ze Stronnictwa narodowo - demokratycznego i jego sprzymierzeńców — ponieważ, jak stwierdza p. Macdonald, 80 proc. młodzieży wyznaje zasady narodowe.

Dla p. Macdonalda konflikt obecny jest konfliktem polityków, nad którymi ciąży historja epoki rozbiorów i orjentacyj wojennych. Młode pokolenie wejdzie w życie polityczne bez tego brzmienia:

Jeżeli marsz. Piłsudski potrafi utrzymać swą władzę bez przekazania nowej generacji gorzkich animozyj starej, nastąpią po nim ludzie, będący faktycznie jego przeciwnikami politycznymi, ale młodzi, którzy nie musieli przechodzić tej samej, co on historji.

Cokolwiek jeszcze zajdzie, przyszłość należy do młodzieży, a ta nie wzrosła w zatrutej atmosferze różnych lojalizmów i orjentacyj, więc swym zdrowym instynktem znalazła jedyną drogę do szczęścia i potęgi Polski. Władzę zaś musi ująć młodzież dzięki prostemu działaniu czasu.

Postulaty urzędników

PRZEDŁOŻONE RZĄDOWI P. BARTLA.

Bezpośrednio po utworzeniu nowego Rządu prezydjum Pierwszego Kongresu prac. państwowych działające na zasadzie zleceń i dyrektyw Kongresu, poczyniło starania o uzyskanie audjencji u p. premjera prof. Bartla.

W tym celu prezydjum w osobach pp. dr. H. Raabego i inż. Łopuszańskiego odbyło konferencje przedwstępne z p. o. szefa gabinetu prezesa Rady ministrów p. Zaćwilichowskim, któremu ostatnio wręczyło memorjał, zawierający postulaty Kongresu, dla zapoznania p. premjera z temi postulatami przed audjencją. W memorjale tym Kongres domaga się w zakresie uposażeń między innemi:

1) zasadniczej regulacji uposażeń, do czasu zaś rozstrzygnięcia tej sprawy podwyższenia obecnych płac oraz wszystkich dodatków służbowych o 25 proc.

2) wypłaty różnicy dodatku mieszkaniowego za 1928 r.

3) zrównania pod względem wypłaty dodatku mieszkaniowego prac. kontraktowych, nieetatowych i emerytów z pracownikami etatowymi jako też zrównania pod względem wymiaru dodatków mieszkaniowych wszystkich pracowników państwowych na Śląsku.

4) przeprowadzenia oddłużenia pracowników państwowych przez utworzenie specjalnego funduszu przeznaczonego na długoterminowe nisko oprocentowane pożyczki itp

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

Miechów „Bożogrobców".

(I) Proszę darować mi, że na dwie niedziele „spalę się" z terenu Zagłębia i na życzenie „kopy" osób, „puszczę się na szwarc" (lecz nie w celach kontrabandy) poza granicę Zagłębia, aby sobie trochę pobuszować po zakamarkach odwiecznego Miechowa, który wprawdzie nie należy do obszaru „zagłębiowskiego", jednak z nim sąsiaduje i łączą go choćby „nici autobusowe".

Ktoś zapyta, po co ja się tam „pcham", — ot całkiem zwyczajnie. Po pierwsze jako „nałogowy łazik" wchodzę tam, gdzie mnie nie sieją, — po drugie że w Sosnowcu i na całym terenie Zagłębia mieszka wiele osób, co to z rozmaitych powodów czują sentyment do Miechowa, gwałtownie „piłują" redakcję „Kur. Zach", aby coś napisała o tem wesołem niegdyś mieście.

Że tam kiedyś w Miechowie i koło miasta wesoło było, toć przecie wiadomo. Znane były „drzewiej" miechowskie „obertasy", co to nawet umarłego mogły poruszyć. Gdy jękła basetla: „hop, dziś, dziś", — gdy skrzypice na cienko poderwały: „hosa, hosa, zimna rosa", — gdy fletnia zapiszczała:

„A fik mik, obertasik
Przepił portki, przepił pasik,
Nima portek, nima pasa
Djabli wzieni obertasa"

to ci drzazgi z podłogi, a pacynki z powały leciały.

Bywało „drzewiej", że jakbyś komuś tam z pod Miechowa powiedział: „miechowianin", — to się tak „wciurności" rezeźlił, tak „capecką cerwoną na ćtyry rózki skrojoną" na nazy „kęs" nacisnął, aż ci mrowie po kościach przeszło. Gdy się udobruchał, to tupnąwszy nogą, grzmotnął z całego gardła:

„A ja sobie Krakowiacek
Kozicek mam wyostrzony
I do pochewki włozony;
Urznę nim kawałek chleba,
Cóż mi przytem więcej trzeba?"

Tak to „haw" w Miechowskiem bywało „kiejsik"!!!... gdy był cząstką Krakowskiego.

Bywało „drzewiej", że jak ci w „gonionym" stanęła na środku izby dziewucha z pod Miechowa, jak ci się wzięła pod „booki" i zaśpiewała:

„A kto łysy, a kto goły,
Poszli sie tłuc do stodoły,
Oddali się Panu Bogu,
Aż sie trzęsło siano w brogu"

to ci same nogi zaczęły tak „myrdać" z ochoty, jak „bijok w gacku" od cepisków.

Tak ta „hań" bywało, — to też nie dziwcie się Państwo, że mnie tam zawsze coś „ciągnie", bo „haw" w Miechowskiem, taksamo jak w Lelowskiem, odnajduję tę dawną, minioną Piastową Polskę.

— — — — — — —

Za czasów Popiela I monarchy polskiego, co początkowo siedział na stolicy w Krakowie, zanim przeniósł się do Kruszwicy (M. Bielski — Kronika) zjawia się około r. 812 w okolicach Miechowa dzisiejszego, jeden z drużyny Gryfów, sprzymierzonej z rodem Popielów, a wołających się Jaksami (Dr. R. Świerzbieński — Słowianie i ich byt) co od niepamiętnych czasów siedzieli na Pomorzu.

Otrzymawszy od Popiela łachę ziemi nad rzekami Śreniawą i Cichą, wybudował na wzgórzu, w miejscu gdzie Cicha wpada do Śreniawy „grodzisko" modrzewiowe, zwiace się już za Ziemomysła, ojca Mieszka I Komorowem. Obok „grodziska" o niespełna 2 klm. na południe, na prawym brzegu Śreniawy założył osadę rodową Jaksice. W widłach i nad brzegami rzek Cichej i Wielkiej, pokrytych odwiecznemi borami, pełnych dziupli z dziką „mechą" (miód leśnych pszczół), gdzie istniały mateczniki „mechów" (niedźwiedzi) znów ufundował osadę barniczo - łowiecką, którą od barci i niedźwiedzi nazwał „Mechowem". Ponieważ nowa osada leżała przy prastarym „szlaku" łączącym Kraków z Kielcami, wkrótce rozrosła się znacznie, tak że następcy Jaksy założyciela, zaczęli się pisać Jaksami z Miechowa herbu Gryf.

Z tego co wyżej powiedziano, należy przypuszczać, że Miechów liczy sobie zgórą tysiąc lat i około r. 922 istniał jako dość znaczna osada.

Marek Jaksa z Miechowa, krewny Janika, biskupa Wrocławskiego w r. 1147 wyrusza z Henrykiem sandomierskim, synem Krzywoustego na drugą wyprawę krzyżową. Powróciwszy z niej, przywiózł ze sobą około r. 1153 zakonników reguły św. Augustyna, stróżów św. Grobu Chrystusowego, zwanych także Templarjuszami Szpitalnymi albo Bożogrobcami i osadził ich w Miechowie (M. Bielski — Kronika). Oprócz Miechowa nadał im wsie Zagórzyn (dziś Zagorzyce) i Komorów, wyjednując u króla uwolnienie od wszelkich danin i ciężarów (M. Baliński — Staroż. Polska). Krewny Jaksy Gietko, biskup krakowski przydał sprowadzonym zakonnikom dziesięciny z rozmaitych wsi (Bielski — Kronika). Bożogrobcy przybywszy do Polski, przyjęli nazwę od nadanego im Miechowa i odtąd znani są jako Miechowici.

Około r. 1162 Marek Jaksa rozpoczął budowę klasztoru i kościółka dla zakonników, którą ukończono ponoć w r. 1180 za Kazimierza Sprawiedliwego. Od tego czasu Miechowici zaczęli róść w potęgę, klasztor tutejszy zamieniono na opactwo z siedzibą generała zakonu.

Miechowici obdarzani hojnie przez znakomite rody, przez biskupów krakowskich, wnet zamożnością dorównali klasztorowi w Tyńcu, który należał do najbogatszych w Polsce. W XVI wieku opactwo Miechowskie posiadało 42 wsie z przeszło 10.000 morgów ziemi ornej i jedno miasto, pozatem około 12 karczem, kilkanaście młynów, parę foluszów (młyny do blichowania), tysiące poddanych i rzemieślników. W samym dystrykcie Księżkim należały do nich: Miechów, Kalina, Podleśna Wola, Bukowska Wola, Szczepanowice, Przesławice, Strzeżów, Kamieńczyce, Komorów, Jaksice, Żagorzyce, Siedliska i część Brzuchani. Następnie Wrocimyż, Jedlnia Wielka, Smroków, Uniejów (dziś Uniejów Stary i folwark) oraz Chodów. Posiadali również w dawnym powiecie Proszowskim 12 wsi, w Szczyrzyckim 5 osad, w Lelowskim 2 wsi, w Sandeckim jedną, w Sandomierskim jedną, w Wiślickim 2 wsi. Prócz tego Miechowici tworzyli nowe osady, szczególnie dookoła Miechowa, gdzie osadzali ludzi, mających za obowiązek i za łaskawy chleb, pilnować całości mienia klasztornego. Te osady otaczające wieńcem dzisiejszy Miechów, zwią się „dziadówkami" jak n. p. Dziadówki Chwalniowskie, Strzeżowskie i t. p. (A. Pawiński — Źródła dziejowe t. XIV).

Głową Bożogrobców w Polsce był proboszcz generalny, zwany także opatem. Ubiór Bożogrobców różnił się od ubioru świeckich księży tylko krzyżem o podwójnych ramionach, w kolorze czerwonym, przyszytym na lewym boku sutanny. Na szyi nosili złoty krzyż na złotym łańcuchu.

Generał zakonu Miechowitów otrzymał w r. 1198 przywilej od patrjarchy Jerozolimskiego Monacha, na mocy którego generał mógł przyjmować osoby świeckie do konfraterni zakonu z pozwoleniem noszenia przez nich krzyża podwójnego. Wkońcu XVIII wieku ta odznaka Miechowska nagle nabrała niepospolitego znaczenia. Ktoś zaczął ten podwójny krzyż nosić na łańcuchu, potem zjawił się na wstążce czerwonej, — a noszący go używali tytułu „kawalerów orderu Miechowskiego". No i nagle znaleźli się amatorzy na tę odznakę. Po pierwszym rozbiorze Polski, łakomi odznak, zaczęli się ubiegać o przyjęcie do konfraterni Miechowskiej, aby tylko móc nosić krzyż miechowski. Klasztor i generał zakonu rósł w znaczenie i w dochody, bo obdarowani nie szczędzili darów, — ale wartość krzyża malała. (K. Bąkowski — Order miechowski) Hojne rozdawnictwo orderu, mnożyło kpiny z ich posiadaczy, co nawet Fredro uwzględnił w swej „Ciotuni" i w „Zrządności i przekorze".

W r. 1290 na mocy przywileju Przemysława Wielkopolskiego, wioska została zamieniona w miasto na prawach magdeburskich (M. Baliński — Staroż. Polska). W tym czasie a nawet i później nie wiele miast mogło się cieszyć takiemi prawami. Mieszczanie takich miast posiadali obszerny samorząd, ściśle określone obowiązki względem państwa, poręczenie bezpieczeństwa ruchu handlowego, prawo „miru" t j. bezpieczeństwa dróg publicznych i w. i. (Dr. Koneczny — Polska za Piastów) Jest prawdopodobieństwo, że Miechów otrzymał przywileje miasta jeszcze w r. 1153 jak wspominają o tem różne kroniki, — tylko że przywileje te zostały dopiero zatwierdzone w r. 1290. Kroniki wykazują, że w tym roku Miechowici otrzymują od Przemysława dwa przywileje (A. Naruszewicz — Hist. Narodu Pol. i Długosz — Dzieje Polski) i prawdopodobnie jeden zatwierdzający nadania Jaksy dla Miechowitów, — drugi potwierdzający erekcję miasta.

Istnieją zapiski kronikarskie, które mówią, że do wzniesienia miasta przyczynił się w r. 1241 mieszczanin krakowski jakiś Gesajda.

Rozwijające się miasto w r. 1294 zostało złupione wraz z klasztorem i spalone przez Bolesława Mazowieckiego. Zaledwie trochę się odbudowało znów zostało w r. 1311 zniszczone przez Węgrów, którzy wspomagali Łokietka w walce o tron krakowski. Zniszczenie miasta nastąpiło z powodu Miechowitów, którzy posiadając w swem gronie znaczną liczbę niemieckich braci, wraz z opatem Henrykiem, stanęli po stronie Bolesława księcia na Opolu, a przeciw Łokietkowi. Po zajęciu Miechowa przez Łokietkowe wojska, Miechowici jako zdrajcy zostali wygnani z kraju, a klasztor ich zamieniono na zamek. W kilka lat później darował im Łokietek winę, pozwolił powrócić do Miechowa ale im odebrał prawo obierania rajców miejskich, a władzę tę przelał na wojewodę krakowskiego. (A. Naruszewicz — Dzieje Narod. Pol.). Prócz tego polecił król wojewodzie, aby na wszelkie urzędy miejskie w mieście wybierał Polaków z pominięciem osadników, sprowadzonych przez klasztor. Zarządzenie to było bardzo słuszne albowiem poprzednie władze, jako składające się przeważnie z obcokrajowców, były utrapieniem dla mieszczaństwa polskiego.

Po powrocie Miechowitów do kraju w r. 1331 Łokietek potwierdził klasztorowi dawne przywileje, a mieszczan zwolnił od wielu danin i ciężarów.

W latach 1344 i 1379 miasto zgorzało wraz z klasztorem.

Do najwyższego rozkwitu doszło miasto i klasztor w r. 1583 gdy godność generała otrzymał Jędrzej Batory, młodzieniec 17-letni, synowiec Stefana Batorego.

W tym czasie składające się tylko z chrześcjan miasto, posiadało szewców 12, krawców 8, kuśnierzy 5, kowali 3, bednarzy 2, ślusarzy 2, kołodziejów 2, rymarza 1, powroźników 2, stolarza 1, płócienników 5, rzeźników 6, piekarzy 15, przekupniów i kramarzy 11, dudę 1, hultaja 1, komorników 30. Opłacało podatku domowego zwanego „szosem" 96 florenów. (A. Pawiński — Źródła Dziejowe). Jak na owe czasy było to miasto ludne i bogate, znacznie większe od Będzina, a nawet Częstochowy.

W r. 1595 znów miasto zgorzało. Te częste pożary z tego powodu wybuchały, że miasto zabudowane drewnianemi domami, było stale przepełnione rozmaitymi gośćmi klasztornymi, falangami kupców i handlarzy, co tutaj w zajazdach mieli główny odpoczynek w drodze z Krakowa na Kielce i Przedbórz, a posługując się pochodniami, smolówkami i kagankami, przez nieostrożność wzniecali ogień po nocach.

Wojny szwedzkie nie oszczędziły miasta, zostało złupione, lecz uniknęło pożaru wskutek złożenia okupu. Klasztor trochę wyłuskano, lecz nie wiele, bo przezorni Miechowici, ukryli swe skarby, tak dobrze, że je węch szwedzki nie odkrył. Po wojnach szwedzkich miasto zaczęło się chylić do upadku. W r. 1662 cyfra ludności spadła do 826 głów. Zaledwie trochę mieszkańcy otrząsnęli się z nieszczęść, gdy w r. 1732 znów pożar zniszczył większość miasta. Ogień nie oszczędził i klasztoru. W czasie tego pożaru, który wybuchł w wczesnych godzinach rannych dn. 15 stycznia, zgorzała bibljoteka klasztorna, należąca do najbogatszych w kraju. W dniu tym padło ofiarą ognia kilkaset bezcennych rękopisów i zgórą 9000 tomów książek.

Po tem nieszczęściu wielu mieszczan opuściło Miechów i wyemigrowało w inne strony. Rzemieślnicy czynili to samo. Z dziewięciu cechów rzemieślniczych, które wyliczone są między rokiem 1581 a 1708, pozostało zaledwie trzy. Reszta przestała istnieć, ponieważ nie miały racji bytu.

Marjan Kantor - Mirski.

CIEPŁA ZIMA

w Polsce i na dalekiej północy.

Jak donoszą z Wileńszczyzny, ukazały się tam klucze ciągnących żórawi, a w całej Polsce zima jest b. łagodną. Ciekawem więc jest posłuchać, co o tem mówi przedstawiciel warszawskiego P.I.M.-a.

— Według wszelkich przypuszczeń i skrupulatnie zebranych informacyj zima tegoroczna będzie ciepła i łagodna. Obecnie w ciągu tygodnia lub dwu temperatura utrzyma się na obecnym poziomie. I reszta zimy nie grozi nam swą surowością i nikt nie przewiduje silnych dłuższych mrozów, jakie miały miejsce w zeszłą zimę.

Fakt ten objaśnia się depresjami, idącemi od północy przez Skandynawję. Depresje te są ciepłe i mają wielki, niemal wyłączny, wpływ na naszą temperaturę. W górach mamy czasem zagadkowe temperatury. W Zakopanem bywa po 10 — 11 stopni mrozu, a obok, w Morskiem Oku, jest 1—2 st. ciepła. Objaśnia się to tem, że w dolinie Zakopiańskiej mają jeszcze wpływy nocne chłody, a wyżej w górach przy powiewie odpowiednich wiatrów utrzymuje się ciepło.

Zresztą fale ciepłe trwają stale nietylko w górach, lecz na Pomorzu, w Poznańskiem i Wileńszczyźnie, gdzie ciągle jest ocieplenie (stąd nie dziw, że za prądem ciepłych wiatrów ciągna stada żórawi).

Na Śląsku są takie ciepłe dni, że w Cieszynie np. temperatura często wskazuje 10 st. ciepła w dzień, a niedawno było 12, 13. W Zakopanem, o ile o g. 7 rano jest 10 st. mrozu, pod wieczór temperatura wskazuje już nieraz 1 st. ciepła.

Słowem wszędzie działa zbawienna depresja, idąca od Skandynawji. Pozwala ona nam mieć nadzieję, że zima obecna będzie łagodna, a wiosna może przyjść bardzo szybko. Zresztą i teraz mamy niemal wiosenne dnie.

Ciekawe wiadomości o zimie zebrała moskiewska agencja „Rosta". I tak od mieszkańców ziemi Franciszka Józefa otrzymała ona wiadomość radjową o niezwykłem cieple, panującem na dalekiej północy. Temperatura dochodzi tam do 0 stopnia, a mieszkańcy nie mają możności udawania się na łowy. Dnia 5 bm., gdy nadeszła wiadomość z Ziemi Franciszka Józefa, ukazały się pierwsze promienie słońca, zwiastujące przełom zimy.

Równocześnie donoszą z Sewastopola, że po krótkich mrozach panuje obecnie ciepło i temperatura wynosi 12 stopni w cieniu. Na Krymie przystąpiono już do robót polnych.

KARNAWAŁ W POLSCE.

Zapustami zwano okres, poprzedzający bezpośrednio Wielki Post. Stąd też i karnawał wywodzi swą nazwę od łacińskiego carne vale czyli „mięso żegnaj". Ponieważ jednak cały okres od Bożego Narodzenia aż do rozpoczynającej post środy popielcowej wypełniony bywał niekończącym się szeregiem zabaw, więc czas ten zaczęto obejmować nazwą karnawału.

Ze względu na długi, bo aż 40-dniowy Wielki Post, w czasie którego kościół i tradycja nakazywały nietylko powściągliwość od mięsa, ale również od zabaw, bawiono się w karnawale szczególnie wesoło, a ucztowano hucznie. Był więc karnawał niejako dalszym ciągiem, rozwijającem się częściowo przedłużeniem wesołych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, uświęconem tradycją, jaką uprzywilejowany okres wesołości i swawoli, a nieskrępowanem żadnym zakazem religijnym.

Rozpoczynający się na początku roku był też karnawał dla rozpoczynającej życie młodzi przedewszystkiem okresem zabaw i balów, a to tembardziej, że zgodnie z tradycją w tym to właśnie czasie najwięcej zawierano ślubów, a wesela dostarczały wiele sposobności do uczt i wesołości.

Upływał więc karnawał pod znakiem Bachusa i Terpsychozy, a Amor niepodzielnie królował. Młode panienki już zawczasu przygotowywały się do swego pierwszego wystąpienia w świecie „na pierwszy bal". Z najodleglejszych okolic zjeżdżano na karnawał z dorosłemi córkami do miast, a co przedniejsi i zamożniejsi ciągnęli do stolicy. Było więc niemało sposobności do wynalezienia sobie stosownego narzeczonego lub odpowiednio posażnej narzeczonej.

Nieraz też karnawałowa pogoń za mężem lub posagiem mocno nadszarpywała kalety goniących resztkami rodziców panien na wydaniu, a marzących o bogatym ożenku młodzieńców kosztowała niemało targów z lichwiarzami, dla których karnawał był złotem żniwem, boć w razie pomyślnego zakończenia konkurów i weseliska, można było z sowitym procentem wykupywać rewersy. Stare przysłowie „zastaw się a postaw się" zrodziło się w utracjuszowskiej atmosferze karnawału, a choć nieraz do pożądanych prowadziło rezultatów, częściej natomiast dawało w czasie postu powód do gorzkich rozmyśleń na temat zwodności marzeń — o posagu.

Był też karnawał doroczną rewją najmodniejszych tańców. I dawniej — jak dziś — pochwytywano wszelkie idące z zagranicy inspiracje w dziedzinie tanecznej. Zawsze snać taniec uważano za najłatwiejszą drogę do serca i małżeństwa.

W wydanej przed trzystu bezmała laty książce „Złote jarzmo małżeńskie", będącej niejako uniwersalnym poradnikiem dla zamierzających wstąpić w związki małżeńskie, takie oto o tańcach zamieszczono wskazania:

„Na to są tańce różne, żeby się kawalerowie słusznie pannom przypatrywali. Na to świeczkowy, żeby jeśli który nie dojrzy, lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi. Na to mieniony, żeby z boku obaczył tem lepiej, jak chodzi, na to goniony, żeby widział, jeśli nie kaleka, albo nie dychawiczna, na to śpiewany kowal, żeby słyszał, jeśli nie niemota. Na to Niemiec, żebyście jak w garnce kołatali, czy dobra miedź i złość, jeśli się w niej nie ozwie; na to angielskie tańce świeżo wprowadzone, żebyście ku sobie rękami klaskali i miotali się z soba".

Jak z powyższego widać, w wieku siedemnastym tańce bardziej niż dziś utylitarny miał charakter i nietylko jako rozrywka, ale również jako wszechstronny wywiad o walorach panien traktowane były.

Pomimo jednak swawolnej atmosfery karnawału dawniej rodzice pilnie przestrzegali, aby córki i synowie nie po próżnicy jeno hasali i bawili się, lecz by z karnawału najwłaściwszy czynili użytek — traktowali jako walną batalję, kończącą się na ślubnym kobiercu.

U schyłku karnawału, w t. zw. ostatki, rozochocenie osiągnęło najwyższy poziom, nie naprożno te dnie zwano też szalonemi, weselili się ci, co karnawału nie zmarnowali i ci, co zawiódłszy się w swych nadziejach, chcieli przynajmniej użyć zabawy, zanim post sztuczną radość zamieni w ciężki smutek.

W. K.—W.

ZAMIAST KRONIKI TYGODNIOWEJ.

Do Aleksandra Wilnera,

nowoobranego prezydenta m. Sosnowca.

Na toż Ci przyszło, że Cię los nie strzeże
Przed mielizn zdradą i przed mórz odmętem,
Żeś się stał nagle, kochany Wilnerze,
Właśnie w tym czasie miasta prezydentem?!

Na toż Ci przyszło, ze wszedłszy w te strony,
Musisz przeżywać lata swoje w męce
I cierpieć — prawda — nie za miljony,
Ale bądź co bądź za te sto tysięcy.

Za jakież winy, za jakiż grzech srogi,
Za ile w cnocie niedomagań i strat
Pomiędzy miejskie udajesz się bogi
I że Cię wchłania na długo Magistrat?!

Azaliż spokój, pogodne oblicze
Tak ci obrzydło, drogi przyjacielu,
Że Cię dziś kuszą miraże zwodnicze
Z prezydenckiego widzialne fotelu?!

Byłeś szczęśliwy, choć mniejsza arena,
Złu zawsześ mocen był powiedzieć: — Szczeźnij! —
Nie znałeś bowiem żadnego Ulena,
Ni wodociągów, ani żadnej rzeźni.

Teraz o losie myśl każdego płotu,
O każdym z jezdni kamieniu wyjętym;
Więc powiem: — Nie miał pan Wilner kłopotu,
To się pozwolił wybrać prezydentem.

Od dziś dla wszystkich Tyś wszystkiemu winien.
Choćbyś się bardzo o Sosnowiec troszczył.
Dlatego w sercu mem żałobę czynię:
Winszuję szczerze.... ale nie zazdroszczę.

K. ĆWIERK.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

12 NIEDZIELA	Dziś Arkadjusza Jutro Weroniki Wschód słońca 7 m. 41. Zachód „ 15 m. 48.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębia" — „Księżna Tarakanowa".

Kino „Wawel" — „Przygody Harry Peela".

Kino „Sfinks" — „Panienka z objektywem".

Kino „Momus" — „Z raju bolszewickiego" z Olgą Czechową.

Kino „Pogoń" — „Żelazna stopa".

Kino „Uciecha" — „Pod banderą miłości".

Kino „Czary" — „Kobieta, która grzechu pragnie".

× **NOMINACJA OFICERÓW POLICJI.** Dekretem ministra spraw wewnętrznych mianowanych zostało szereg oficerów policji. Z Zagłębia Dąbrowskiego zostali mianowani: kierownik komisarjatu w Będzinie podkom. Weychert Norbert Jerzy — komisarzem i aspirant Urzędu Śledczego w Sosnowcu Kardasiewicz Bolesław — podkomisarzem.

× **STARANIEM KOŁA SAMOPOMOCY UCZENIC** przy gimnazjum J. Krzymowskiej i W. Replińskiej w Będzinie odegrane zostaną w niedzielę 12 bm. o godz. 4 popoł. w sali na górze Zamkowej w Będzinie: „U królowej jesieni" fantazja sceniczna ze śpiewami i tańcami p. X. Y. oraz „Zaczarowana fujarka" p. J. Porazińskiej, baśń fantastyczna. Dochód przeznaczony na rzecz Samopomocy.

× **Z OPIEK SZKOLNYCH NA M. U. L.** Magistrat sosnowiecki postanowił się zwrócić z wnioskiem do Rady miejskiej o przeniesienie 10 tys. zł., przewidzianych na opieki szkolne na powiększenie niedostatecznych kredytów na utrzymanie miejskiego uniwersytetu ludowego.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Niedziela dnia 12 stycznia „Boże Narodzenie" o godz. 12.30.

Niedziela dnia 12 stycznia „Halka" o godzinie 3.30 pop.

Niedziela dnia 12 stycznia „Sekretarka pana prezesa" o godz. 7.30.

Poniedziałek 13 stycznia „Rewizor" o godzinie 19.30.

Wtorek dnia 14 stycznia „Baron Trenk" o godzinie 19.30.

× **JASEŁKA W SOSNOWCU.** Dziś w niedzielę 12 bm. odegrane zostanie po raz ostatni „Betleem Polskie" Rydla na żądanie publiczności popołudniu o godz. 4 i wieczorem o godz. 8.

× **ECHA ZATARGU O RZEŹNIĘ.** Magistrat sosnowiecki uchwalił polecić lekarzowi weterynarji inkasowanie bezpośrednio od rzeźników opłat za oględziny lekarsko - weterynaryjne.

Opłaty te dotychczas pobierał dzierżawca rzeźni i wpłacał je do kasy miejskiej.

Opłaty za ubój pobiera sekwestrator sądowy.

× **MACIEK SAMSON.** Spółdzielcze Koło oświatowe w Sosnowcu w dniu 19-go stycznia rb. w sali teatru miejskiego w Sosnowcu daje tryskającą humorem krotochwilę ludową pod powyższym tytułem w malowniczych krakowskich kostjumach ze śpiewami i tańcami pod wytrawnym kierownictwem p. W. Kozłowskiego. Zysk z przedstawienia SKO. przeznacza na prowadzenie odczytów i dyskusyjnych wieczorów. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu SKO. ul. Marjacka 1, codziennie od godz. 19 do 21-ej.

× **BAL MASKOWY.** Staraniem TNS. „Czyn" i ZMP. „Jedność" odbędzie się w sobotę dnia 18 stycznia rb. w sali Polskich Związków na Pogoni „Bal Maskowy". Moc niespodzianek i urozmaiceń zapewni uczestnikom wiele miłych i niezatartych wrażeń. Po zaproszenia można się zgłaszać w godzinach od 6 — 10 wieczorem do lokalu TNS. „Czyn" ul. Wapienna 3 lub do ZMP. „Jedność" Marjacka 1 258

Program radjowy

NIEDZIELA 12 STYCZNIA.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie (Śląsk).
11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00 — Przerwa.
15.00 — Transmisja z Warszawy. Dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20 — Inż. Jan Buzek: „Wybór cieląt do chowu".
15.40 — Ks. Dr. B. Rosiński: Z cyklu wykładów religijnych — „Nasze przeznaczenie".
16.00 — Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radja w Katowicach.
PROGRAM: 1) Lincke: Le Petit Cavalier. 2) Lincke: Ouverture. 3) Kaldy: Lied. 4) Nemeti: Senorita. 5) Ruby: Walc angielski. 6) Grawer: Intermezzo. 7) Heykens: Melodja. 8) Singelee: Fantazja. 9) Campbell: „Parted" — walc. 10) Sherman Wyers: „Chinese Twilight" — oriental foxtrot. 11) Lincke: Romanze. 12) Tolehard Evans: Monte Carlo.
17.15 — „Na szachownicy" — audycja dla szachistów (A. Moszkowski).
17.40 — Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej w Warszawie.
19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.20 — Intermezzo muzyczne.
19.30 — „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra — (Prof. St. Ligoń).
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Transmisja wieczoru włosko - belgijskiego z Warszawy.
22.00 — Transmisja słuchowiska z Warszawy.
22.30 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, komunikaty sportowe, zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim oraz komunikaty prasowe P. A. T. z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK 13 STYCZNIA.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Jan Ciachotny: Pogadanka z działu „Nowości radjowe".
17.45 — Muzyka taneczna z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Dr. Eugenjusz Trzaska: „Jak powstały nazwy miejscowości w Polsce a w szczególności na Śląsku?" — cz. II.
19.30 — Wizytator Dr. E. Farnik: „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Insp. B. Pachelski: Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05 — Dr. Stanisław Gronowski: „Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji".
20.30 — Operetka w 3-ch aktach Roberta Stolza p. t. „Dzidzi" z Warszawy.
22.00 — Feljeton z Warszawy p. t. „Dni studenckie" — wygł. p. Wanda Grabańska, sędzia grodzki dla nieletnich.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych o Polsce. E. Konopka: „Życie uniwersyteckie" — cz. IV (w języku francuskim).
23.15 — Muzyka taneczna z Warszawy.

× **ZARZĄD DOMU LUDOWEGO NA SATURNIE** komunikuje, że w dniu dzisiejszym 12 bm. (niedziela) o godz. 5 popoł. wygłosi odczyt p. t. „Postulaty życia gospodarczego nowej Polski" student Uniwersytetu warszawskiego p. Jan Kotowski. Wejście na odczyt bezpłatne.

× **Z TARGOWICY SOSNOWIECKIEJ** W ubiegłym tygodniu t. j. od dn. 7 do 11 bm. włącznie na targowicę w Sosnowcu spędzono 1894 szt. świń. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2.30 do zł. 2.90. Tendencja utrzymana.

Uproszczenie biurowości

W URZĘDACH.

Jak wiadomo, władze centralne kładą obecnie duży nacisk na uproszczenie czynności biurowych i usunięcie zbędnego biurokratyzmu z urzędów państwowych. Akcja ta podjęta została już dość dawno, lecz o wynikach nic jakoś nie słychać, a nawet widzi się, iż całe mnóstwo balastu biurokratycznego w dalszym ciągu tłucze się po urzędach państwowych. Weźmy choćby sprawę kart na broń i na rowery. Obecnie, jeżeli kto chce otrzymać pozwolenie na broń lub kartę rowerową, musi zwracać się o to do starostwa, co połączone jest ze stratą czasu i wydatkami. W innych państwach wogóle niema tych formalności i jakoś nic się z tego powodu nie dzieje, a u nas, jeżeli już jest to koniecznie potrzebne, mogłyby zupełnie dobrze załatwiać te czynności komisarjaty, względnie Magistraty i urzędy gminne. Zainteresowani nie tracliby niepotrzebnie czasu i pieniędzy, a w starostwie zmniejszyłaby się ilość zupełnie zbędnej pracy.

To samo dotyczy zgłaszania filmów. Obecnie właściciel kina musi tzw. paszport filmowy zgłaszać w starostwie, gdzie urzędnik sprawdza, czy obraz jest cenzurowany i na tem kończy się cała czynność. W Zagłębiu jest przeszło 20 kin. Ponieważ w tygodniu są dwie zmiany obrazów, w starostwie jest przeszło 40 zupełnie niepotrzebnych wizyt, gdyż taką kontrolę doskonale załatwi każdy komisarjat.

Wogóle byłby najwyższy czas usunąć z naszych urzędów niepotrzebne nikomu formalności, przysparzające ludności wiele kłopotów, a urzędnikom zbędnej pracy.

× Z „SOKOŁA" W SIELCU. Zarząd gniazda sokolego w Sielcu zawiadamia, że lekcje chóru po przerwie świątecznej rozpoczną się we wtorek dnia 14 stycznia rb. i w dalszym ciągu odbywać się będą we wtorki i piątki w godz. od 19 do 21. Zgłoszenia nowych członków chóru będą chętnie przyjmowane w tym samym czasie.

× Z DOMU LUDOWEGO W SOSNOWCU. Zarząd DL. urządza dziś 12 bm. w lokalu własnym ul. Jasna 26 o godz. 11 rano bajki dla dzieci, wyświetlane przezroczami. Bajki wygłosi p. Polewka. Wejście za opłatą 10 gr. O godz. 7 wieczorem odbędzie się wieczorek taneczny dla członków i sympatyków Domu Ludowego.

× CHOINKA HARCERSKA. W szkole nr. 3 w Dąbrowie przed 2 laty powstała drużyna harcerska, nad którą opiekę objął kierownik szkoły p. Z. Sakap, dzięki czemu młodzież znalazła dobrego opiekuna. Dużo pracy i szczerej troskliwości wykazał także p. T. Szostak, obecny drużynowy, którego młodzież szczerze pokochała. W tych dniach urządzono w szkole tradycyjną choinkę dla miłych harcerzyków. Na uroczystość zaproszono rodziców, nauczycielstwo i gości. Po odśpiewaniu kolend przy pięknie ubranej choince, nastąpiły popisy młodzieży, poczem odegrano jednoaktówkę p. t. „Pojedynek". Po przedstawieniu rodzice przeszli do drugiej sali na herbatkę, a młodzież rozpoczęła zabawę przy choince.

× ZAKOŃCZENIE TURNIEJU SZACHOWEGO. Turniej szachowy o tytuł mistrza Zagłębia Dąbrowskiego na rok 1930, zorganizowany przez Stowarzyszenie zwolenników gry szachowej Zagłębia Dąbrowskiego, zakończył się w dniu 6 b. m., zwycięstwem prof. Zawadzkiego, który na możliwe 8 punktów zdobył 6 i pół, zajmując pierwsze miejsce i utrzymując w ten sposób posiadany dotychczas tytuł mistrza Zagłębia. Następne miejsca zajęli pp. Adolf Jasny 5 i pół p., S. Szwajcer 5 p., P. Goldminc (wicemistrz Śląska) i M. Zylberberg po 4 i pół p., Redlic 3 i pół, Fajner 2 i pół. Dr. Szaniawski i Kimelmann po 1 i pół p. Uroczyste wręczenie dyplomu mistrzowi prof. Zawadzkiemu nastąpi na walnem zebraniu w lutym b. r. Turniej wykazał wysoki poziom gry elity szachowej Zagłębia i wciąż rosnące zainteresowanie grą szachową wśród miejscowego społeczeństwa. W dn. 18 b. m. rozpocznie się turniej kwalifikacyjny o wejście do klasy A. W turnieju mogą brać udział wszyscy członkowie Stowarzyszenia. Zapisy przyjmuje p. Kimelmann w lokalu Stowarzyszenia, Targowa 18 (Szklarna 3) w cukierni „Cristal".

Thallassa, thallassa...

Propaganda polskiego morza.

W roku bieżącym cała Polska przygotowuje się do uroczystego uczczenia 10 rocznicy odzyskania dostępu do morza. Dziesięć lat upływa od dziejowej chwili, kiedy po tylu latach niewoli i odcięcia nas od morza, powtórnie zawarliśmy ślub z siną falą Bałtyku, tak potrzebnego i niezbędnego dla rozwoju gospodarczego i politycznego odrodzonej Ojczyzny. Niestety, mimo tylu lat lwia część społeczeństwa polskiego nie wiele wie o morzu polskiem i jego znaczeniu, a co gorsza, że dotychczas nie widać w tej sprawie należytego zrozumienia i zainteresowania.

Na okoliczność tą zwraca baczną uwagę Liga morska i rzeczna, która w związku z obchodem 10 rocznicy odzyskania morza postanowiła cały wysiłek skierować w kierunku rozwinięcia intensywnej propagandy morza polskiego.

W ubiegły piątek odbyło się z inicjatywy oddziału Ligi morskiej i rzecznej w Dąbrowie zebranie organizacyjne w sprawie urządzenia obchodu 10 rocznicy odzyskania morza i godnego uczczenia tej chwili.

Zebranie zagaił prezes oddziału dyr. Kaczkowski, wyjaśniając cel zebrania, poczem w treściwych słowach scharakteryzował istotę sprawy, zaznaczając, iż u nas kwestja posiadania dostępu do morza nie jest należycie rozumiana i doceniana, o czem świadczy choćby fakt, iż jedyna organizacja, mająca na celu zaznajamianie społeczeństwa z morzem i zagadnieniami z posiadaniem morza związanemi, Liga morska i rzeczna, mimo systematycznej pracy, posiada zaledwie około 30 tysięcy członków, co najlepiej mówi o interesowaniu się naszego społeczeństwa tak doniosłą sprawą. Z tych też względów Liga postanowiła za wszelką cenę przełamać tę obojętność i obchód tegoroczny poświęcony będzie właśnie energicznej propagandzie polskiego morza, gdyż społeczeństwo musi tą sprawą należycie się zainteresować i ocenić jej doniosłe znaczenie.

Po wyjaśnieniu celu i charakteru obchodu, dyr. Kaczkowski zaproponował wybór przewodniczącego zebrania. Zebrani jednomyślnie powołali p. dyr. Kaczkowskiego, który na sekretarza zaprosił p. J. Torbusa.

Dyr. Kaczkowski naszkicował program obchodu, który w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Obchód rocznicy ma trwać tydzień, od 9 do 16 lutego r. b. W dn. 9 lutego odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele, z udziałem wszystkich miejscowych zrzeszeń, organizacyj i młodzieży szkolnej. Po nabożeństwie wyruszy pochód przed pomnik Kościuszki, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpi podniesienie bandery i okolicznościowe przemówienie.

Następnie odbędzie się uroczysta akademja. W obydwie niedziele mają być zorganizowane zbiórki uliczne, z których dochód przeznaczono na budowę floty handlowej. Przytem w kinach będą wygłaszane krótkie przemówienia, a do właścicieli wystosowana zostanie prośba o wyświetlanie w okresie tygodnia filmów, ilustrujących piękno naszego morza, oraz wszelkie sprawy związane i dotyczące morza. We wszystkich szkołach będą wygłoszone stosowne pogadanki i odczyty. Wreszcie projektowane jest urządzenie zabawy na dochód Tygodnia i zapoczątkowanie w miejscowych bibljotekach działu morskiego.

Program ten komisje w miarę potrzeby i możności rozwiną lub uzupełnią. Dla wykonania całości powołano komitet wykonawczy, oraz 4 sekcje, tj. pochodową, zabawową, akademji i zbiórki.

Do komitetu wykonawczego, który zajmie się również akcją propagandową weszli pp. przewodniczący dyr. Kaczkowski oraz członkowie: wiceprezydent Kuźniak, dr. Piwowar, dr. Madeyski, prof. Piotrowski, dyr. Zillinger i p. Englert. Pozatem do komitetu wykonawczego wchodzą przewodniczący wszystkich sekcyj.

Do sekcji pochodowej weszli pp.: Witkowski, przewod. kom. Polakowski i Kaliszek.

Do sekcji zabawowej: pp. kom. Polakowski, przewodn. Cholewicki, prof. Ferek, Szkupowa, R. Bednarski inż. Domański. Andruszkiewiczowa, prof. Grajbel i J. Piotrowski.

Do sekcji zbiórki pp. Berbecka, przewodn. J. Torbus, Englert, inż. Paszkowski, Piasecki, prof. Chlap, prof. Bujak, Reroń i Marczewski.

Do sekcji akademji pp.: Wachełko przewodn. dyr. Kaczkowski, Cholewicka, dyr. Zięba, Kalińska, Rembertowski i prof. Piotrowski.

Wszystkie sekcje mogą kooptować potrzebną ilość osób do współpracy.

Następne zebranie, na którem wszystkie sekcje zdadzą relację w wykonanych prac, odbędzie się w piątek, dn. 17 bm. o godz. 7.30 wiecz.

Budowa gmachu szkoln. w Czeladzi

Z posiedzenia miejskiej komisji budowlanej.

Jedną z największych bolączek miasta jest brak odpowiedniego gmachu szkolnego, co już było poruszane na szeregu zebrań nauczycielskich, rodziców dzieci szkolnych, oraz posiedzeniach Rady miejskiej. Mimo jednakże stwierdzenia konieczności budowy nowego, odpowiednio urządzonego gmachu szkolnego, ponieważ obecny stan rzeczy w znacznym stopniu tamuje normalny rozwój szkolnictwa powszechnego, zrealizowaniu tego zamierzenia stał na przeszkodzie kiepski stan finansowy miasta, spowodowany nieobliczalną gospodarką b. rady komisarycznej.

Miejska komisja budowlana jednak na wczorajszem swem posiedzeniu doszła do przekonania, na podstawie posiadanego materjału, że sprawa ta jest wprost paląca i w roku bieżącym postanowiła przystąpić do budowy nowego gmachu szkolnego.

Jako miejsce budowy komisja zakwalifikowała dwa place, jeden przy zbiegu ulic Krzywej i Węgroda Górna, drugi przy ul. Bytomskiej.

W dalszych obradach komisja uznała za konieczną budowę w roku bieżącym i Kościelną kostką granitową, cym ulic Gawrońce zwykłym kamieniem.

W związku z budową ulicy Kościelnej postanowiono zwrócić się do Dozoru kościelnego o odstąpienie części cmentarza na rozszerzenie ulicy.

Pozatem komisja omawiała sprawę budowy ulicy Kilińskiego, co do której decyzję odłożono do następnego posiedzenia.

Uchwały komisji mają charakter opinjodawczy i jako wnioski zarządu miasta wymagają zatwierdzenia Rady miejskiej, ze względu jednak na ważność spraw, oraz prawie że pewność uzyskania na ten cel pożyczek. Rada na najbliższem swem posiedzeniu napewno wnioski te uchwali w całości.

Ze Związku polsk. nauczycielstwa

ZJAZD W KIELCACH.

Zjazd okręgowy delegatów Związku polskiego nauczycielstwa województwa Kieleckiego odbył się w dniach 5 i 6 stycznia r. b. w szkole im. M. Konopnickiej w Kielcach.

Na zjazd przybyło 234 delegatów od ognisk z całego województwa Kieleckiego. W zjeździe wzięło też udział w charakterze gości wszyscy nauczyciele miejscowi; oraz nauczyciele — delegaci z Krakowa, Lublina i Warszawy. Dwudniowe obrady nauczycielstwa poruszyły najważniejsze zagadnienia szkolne i powzięły wnioski do ciał ustawodawczych i władz szkolnych, zmierzających do usunięcia niedomagań w szkolnictwie.

Między innemi powzięto uchwałę, domagającą się utworzenia w Kielcach Kuratorjum szkolnego ze względu na przeciążenie pracą Kuratorjum krakowskiego i długiego zalegania najpilniejszych spraw szkolnych w temże Kuratorjum.

Pod koniec obrad dokonano wyborów do władz okręgowych Związku, przyczem do zarządu wybrano: na przewodniczącego p. Antoniego Łazarczyka w Ostrowcu, na członków: Antoniego Sędka z Kielc, Jana Opuchlika z Dąbrowy i Dyonizego Pietrzyka z Kielc.

× ZARZĄD N. O. K. W CZELADZI urządza w dniu dzisiejszym w lokalu Czeladzkiego K. S. (Bytomska 18) tradycyjny „opłatek" dla swych członkiń. W programie przewidziane jest także okolicznościowe przemówienie zaproszonej prelegentki.

× WALNE ZEBRANIE POWSTAŃCÓW W CZELADZI. Dziś o godz. 10 rano w sali Magistratu odbędzie się roczne walne zebranie członków miejscowego Związku powstańców, na którem po sprawozdaniu z działalności nastąpi wybór nowego zarządu.

× ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY W CZELADZI. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w gmachu szkoły powszechnej nr. 3 na Skałce odbędzie się ogólne zebranie członków Związku podoficerów rezerwy Koło Czeladź, na którem po sprawozdaniu z działalności omawiane będą sprawy organizacyjne, a wkońcu nastąpi wspólna fotografja.

× ORGANIZACJA KLUBU MOTOCYKLISTÓW. Z incjatywy miejskiej komisji WF. i PW. w Dąbrowie, we wtorek, dn. 14 bm. w sali Rady miejskiej odbędzie się organizacyjne zebranie osób zainteresowanych celem założenia klubu motocyklistów, których w Dąbrowie jest przeszło 20.

× NIELEGALNA WYCIECZKA. Mieszkaniec Dąbrowy, Jan Jałocha (Sienkiewicza 25) znany policji komunista, przed paru miesiącami wyjechał do Rosji sowieckiej, skąd niedawno powrócił. „Wycieczkowiczem" zajęła się policja śledcza i, pomimo jego tłomaczeń, że pobyt w Rosji miał na celu poznanie tamtejszych stosunków, aresztowała go i przekazała władzom sądowym.

× ZAGINIĘCIE 17-LETNIEGO MŁODZIEŃCA. Onegdaj w komisarjacie PP. w Czeladzi Anna Łaz (Przełajska 7) zameldowała o tajemniczem zniknięciu 17 letniego syna, Jana. Chłopak wyszedł z domu przed kilku dniami, nic nie mówiąc i dotychczas nie daje o sobie znaku życia. Wyświetleniem tajemniczego zniknięcia zajęła się policja.

× PRZYTRZYMANIE PRZEMYTNIKÓW. W dniu 8 bm. przytrzymała straż graniczna na terenie Brzeziny Śląskie pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy i przemytu 25 kg. rodzynek z Niemiec do Polski robotnika Pinkowskiego Władysława i Gila Stanisława, obaj z Sosnowca, których odstawiono do Urzędu celnego w Brzezinach.

Dzień 8 lutego

JUŻ JEST ZAJĘTY.

W sobotę w dniu 8 lutego w sali gimnazjum im. Staszica na Pogoni odbędzie się bal, zorganizowany przez Koło opieki przy gimnazjum im. E. Plater na budowę gmachu tego gimnazjum.

Bal ten będzie jedną z największych atrakcyj w bieżącym sezonie i dlatego wcześniej o nim komunikujemy, aby inne organizacje, mające zamiar urządzać bale, odpowiednio przesunęły ich terminy.

W TRZY KARTY. Mieszkaniec Szczakowy Jan Pieczara, będąc onegdaj w Modrzejowie postanowił poprobować szczęścia w grze „w trzy karty". W grę tę zabawiało się trzech podejrzanych osobników, z niejakim Józefem Janowskim bez stałego miejsca zamieszkania. Pieczara przystąpiwszy do gry, wyjął z kieszeni 150 zł., które trzymał w ręce. W pewnej chwili zajętemu przebiegiem gry Pieczarze Janowski wyrwał z ręki pieniądze, poczem wręczył je swym wspólnikom, którzy natychmiast zbiegli. Janowskiego, który nie zdążył zbiec, aresztowała policja i przekazała władzom sądowym. Za zbiegłymi oszustami policja wszczęła poszukiwania.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI I PASERA. 16 ub. m. z warsztatu Franciszka Cyplińskiego w Sosnowcu (Będzińska) skradziono heble. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję, która po dłuższych poszukiwaniach wykryła złodziei i aresztowała ich. Amatorami cudzej własności okazali się mieszkańcy Sosnowca: Władysław Pieniążek (Wielka 18), Zygmunt Cikliński (Będzińska 13) i Tadeusz Kołot (Będzińska 20). Skradzione heble znaleziono u Jana Grabowskiego, zamieszkałego przy ulicy Zielonej 13. Grabowskiego wraz ze złodziejami przekazano władzom sądowym.

KRWAWA WALKA KONKURENCYJNA FURMANÓW. Onegdaj na Piaskach pomiędzy dwoma handlującymi węglem furmanami Konstantym Wawrem a Albinem Binko doszło do awantury, w wyniku której Binko odniósł kilka bolesnych ran. Pobity Binko postanowił się zemścić, to też wczoraj rano w towarzystwie ojca i brata, uzbrojonych w orczyk i łańcuch napadli przed bramą kop. „Czeladź" na Wawra, bijąc go do krwi. Policja wszystkich czterech pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Skarb państwa

ma spłacać długi miejskie?

W tych dniach podaliśmy wiadomość z Warszawy, że Rząd zamierza zwrócić się o kredyty dodatkowe do Sejmu na sumę 30 kilku miljonów. W tej sumie przeznaczono około 7 miljonów jako dotację dla miast obciążonych pożyczką ulenowską. Mowa tu jest mianowicie o tych miastach, które należały do pierwszej serji samorządów, zaciągających pożyczkę amerykańską.

Sosnowiec i Dąbrowa należą do drugiej serji.

W związku z tem na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta w Sosnowcu postanowiono zwrócić się do posłów z Zagłębia, aby poczynili starania u Rządu o nową dotację i dla Sosnowca, uginającego się pod ciężarem zobowiązań ulenowskich.

Czy akcja w tym kierunku odniesie jakiś skutek trudno przewidzieć, rozumie się jednak samo przez się, że Rząd wyznaczając miastu dotację, roztoczyłby opiekę nad gospodarką miasta i niewątpliwie przeprowadziłby dużo takich oszczędności, których Magistrat dokonać nie może ze względu na taktykę partyjną.

Wielki zakład psychjatryczny

samorządów woj. Kieleckiego.

Jednem z najbardziej aktualnych zagadnień społecznych doby obecnej jest rozbudowa szpitalnictwa psychjatrycznego. Przepełnienie zakładów dla umysłowo chorych, wytworzyło sytuację wręcz katastrofalną. T. zw. niebezpiecznie chorzy chodzą dziś masami luzem, podpalają domy i mordują. Ten stan rzeczy wymaga natychmiastowej naprawy.

Pierwszym postulatem naprawy jest — jak wiadomo — budowa zakładu psychjatrycznego na terenie województwa Kieleckiego. Zakład ten zaspokoi potrzeby swego województwa, czyli znacznej połaci kraju z około 3 miljonami mieszkańców, a tem samem odciąży bardzo znacznie szpitale krakowskie, w szczególności Kobierzyn, oraz Warszawę (Tworki).

Naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia w Kielcach p. dr. Ostromęcki udzielił w tej sprawie następujących informacyj:

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z powagi sytuacji i zakład psychjatryczny wybudujemy. Wstępne prace już wdrożono. Pewne trudności na streczało wyszukanie odpowiedniego miejsca lub budynków i to z własności rządowej, z uwagi na koszty. Budynków nie znaleziono, natomiast wyszukano i ostatecznie już wybrano odpowiedni teren w Podzamczu Chęcińskim w Kielcach. Objekt ten (129 hektorów) odpowiada całkowicie swemu przeznaczeniu i stanowi własność rządową. Jest zalesiony, dokładnie przepuszczalny, wodę ma dobrą, komunikacja łatwa (3 klm. od stacji kolejowej Chęciny). Na miejscu są cegielnie, wapienniki i cementownia, co ułatwia budowę.

Po załatwieniu się z placem, urząd wojewódzki ułożył już statut Związku międzykomunalnego budowy i utrzymania zakładu psychjatrycznego. Statut ten, uzyskawszy zatwierdzenie wydziału wojewódzkiego, przedstawiony będzie już w najbliższych dniach samorządom powiatowym i miast wydzielonych, które, jak widać, wzięły na siebie sfinansowanie budowy. Departament służby zdrowia przyrzekł kilkudziesięciotysięczną subwencję na sporządzenie planów i kosztorysów. Ogólne koszta budowy wyniosą w przybliżeniu około 6 miljonów złotych. Zakład posiadać będzie 800 łóżek, czyli że w każdym razie chorzy niebezpiecznie z całego obszaru województwa znajdą wygodne pomieszczenie. Budowa rozpocznie się z wiosną bież. roku.

Jak więc widzimy, budowa zakładu psychjatrycznego w województwie Kieleckim postawiona została realnie na porządku dziennym i bliska jest realizacji.

Wielka impreza sportowa

W BĘDZINIE.

Komisarjat policji państwowej w Będzinie urządza w dniu 16 b. m. o godz. 8 min. 30 wiecz. w sali kina „Nowości" w Będzinie wielką imprezę sportową.

W programie zapowiedziane są: walki francuskie, dźwiganie ciężarów, boks, oraz ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach. Przygrywać będzie orkiestra koncertowa.

Dotychczas zgłosiły swój udział następujące znane kluby sportowe: „Sokół" w Będzinie, „Hakoach" w Będzinie „Makabi" Sosnowiec, oraz policyjny klub sportowy Będzin. Prócz tego zapowiedział swój udział znany sportowiec w Zagłębiu P. A. Wrocławski.

Impreza ta zasługuje ze wszechmiar na poparcie ze strony społeczeństwa, gdyż osiągnięty dochód, przeznaczony zostaje na rzecz Stowarzyszenia „Rodzina policyjna", które udziela pomocy materjalnej potrzebującym rodzinom policjantach.

Czeladzka znachorka

CZYLI NAIWNOŚĆ LUDZKA NIE MA GRANIC.

W Czeladzi przy ul. Gawrońce mieszka niejaka Iciaszkowa, która chorując na płuca, powierzyła się opiece domorosłej lekarki K., zam. w domu p. Nowakowskiego, Milowicka.

K. zarzeczała swej pacjentce, że w krótkim czasie wyleczy ją zupełnie z beznadziejnej choroby, byleby tylko ściśle stosowała się do jej rad i wskazówek.

Naiwna kobiecina wierzyła święcie w swą „lekarkę", która przepisując jej jakieś pigułki pobierała za pudełko 170 zł.; flaszeczka lekarstwa zaś kosztowała tylko 15 zł.

Kiedy onegdaj syn Iciaszkowej, Władysław dowiedział się o niezwykłem leczeniu się swej matki, która za leki zapłaciła już około 800 zł., udał się z pigułkami do apteki, gdzie mu oświadczono, że pudełko tych pigułek kosztuje najwyżej 20 zł.

Wobec tego Iciaszek złożył zameldowanie policji.

PROROCZE WYCZUCIE.

— Czy pan ukończył medycynę?
— Jeszcze nie ale już zaczynają uważać mię za lekarza.
— Z czego to pan wnosi?
— Dziś na ulicy dwóch chłopców, pokazało mi język.

Ofiary

złożone w adm. „Kurjera Zachodniego".

Zł. 50 na akcję przeciwgruźliczą składają pp. Kwapisiewiczowie.

Zł. 12 zamiast wieńca na trumnę ś. p. Janiny Jadwiszczykówny na biedne dzieci składają koleżanki z Dąbrowy.

Na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot, kształcących się w rzemiośle złożono ofiary do kasy Chrześc. T-wa dobroczynności w Sosnowcu: p. Lamprecht zł. 100, Gwar. „Hr. Renard" zł. 50, pracownicy Banku spółdzielczego zł. 23; po zł. 20: Zakł. Babcock - Zieleniewski, Wacław Tomczak, Jan Dreszer, Jerzy Bauerertz; po zł. 10: Stanisław Dusza, Krupiński, A. Koziołkow i M. Jędryczek; po zł. 5: inż. Smogorzewski i B. Byliński.

Na Tow. pomocy dla biednych chrześcjan w Dąbrowie zamiast powinszowań noworocznych złożyli: po zł. 100: Kolonia francuska Huty Bankowej, N. N.; po zł. 20: R. Morgulec, Magazyn Współczesny, Hibor; po zł. 10: M. Kuliński, Ringman, M. Barlicki; po zł. 5: kop. Wiesława, inż. Gęca, Jakowicki, Rafałowicz, Chrzanowski, d-wo Lipscy, dr. Gosiewski, Karpaty, prez. Madeyski, Jankowski; po zł. 4: Błahut, Nieczytelny; po zł. 3: A. Rykman, Ostrowski, Wilniewicz, Ciszewski, Nieczytelny, W. Koralewski; po zł. 2: P. Urbańczyk, Sokołowski, Wnorowski, Tarbacz, Nieczytelny, Szymczyk, Skórka, Surowiec, Nieczytelny; po zł. 1: Dłubak, Kosenkiewicz, Kołakowski, Starkiewicz, Trocha, 3 nieczytelne, Wardęga, Benore, Nieczyt., Natczyk, Liebera, F. S., Musialik, J. Koralewski, Sitko, F. Fidyk, Grudziński; po 50 gr.: Małota, Kowal, Nieczyt., Jędryczek, Nieczyt., Burakowska, Chary, Nieczyt., Kołodziejski, Nieczyt., Nieczyt., Czarnota, Dębski, Xyz, N. N., Merta, Rzadkowski; po zł. 1: Bamasik, Skórka, W. Fidyk, Wrona, Anioł, Frysztacki, Gorzkowski, Wojciechowski, Witkowicz, Gryszka, Nowak, Najderski, Strzemiński, Nieczytelny, Kokosik, Cybulski, K. K., Łęgowski, Kalarus, Klech, Nieczytelny, Hoffler. Razem zł. 433 gr. 50, Poprzednio zebrano zł. 549 gr. 45, ogółem wpłynęło zł. 982 gr. 95.

Dwa strzały zabójcze

na moście sieleckim.

Przedmiotem rozpoznania przez Sąd okręgowy w Sosnowcu była wczoraj sprawa 26-letniego Saturnina Mazura (Sosnowiec, Koźla 3), oskarżonego o zabójstwo Władysława Sprawki (Sosnowiec, Zofji 17).

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Wrogo do siebie usposobieni Mazur i Sprawka szukali oddawna okazji na tle wzajemnych porachunków. I oto w nocy z 11 na 12 sierpnia ub. roku, spotkali się oko w oko na moście sieleckim.

Ruch uliczny, jak wiadomo, o tej porze zamiera. Wrogowie więc mieli możność zrealizowania swych planów. Mazur błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i strzelił do przeciwnika dwa razy. Sprawka, runął na ziemię.

Na odgłos strzałów zebrał się tłum ciekawych. Oprawca zbiegł i znikł z horyzontu sosnowieckiego.

Sprawkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala na Pekinie, gdzie następnego dnia zmarł.

Zabójcę po energicznych poszukiwaniach odnaleziono w Krakowie, gdzie pełnił ćwiczenia w jednym z oddziałów wojskowych.

Sprowadzony pod silną eskortą do więzienia w Będzinie, Mazur prowadził korespondencję ze świadkami zajścia, urabiając ich na swoje alibi, oraz namawiał ich, by zeznawali, że zabójcą Sprawki był niejaki Musialik będący wówczas w jego towarzystwie.

Zabiegi zbrodniarza okazały się daremne, listy bowiem po ocenzurowaniu zachowano do rozprawy.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Mazur skazany został na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw.

Z sali sądowej

Z 1 ZĄB MIESIĄC WIĘZIENIA.

Na tle sąsiedzkich porachunków 25-letni Józef Twardowski i 16-letni Stanisław Cypionka (Sosnowiec, Górnicza 18), uzbrojeni w młotek i kij, napadli na Franciszka Dudka i pobili go dotkliwie, wybijając mu przytem cztery zęby. Miłych sąsiadów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Wczoraj Sąd okręgowy skazał Twardowskiego i Cypionkę po dwa miesiące aresztu.

FAŁSZYWY WEKSEL.

P. Moszek Glazer (Sosnowiec, 1 Maja 1) prowadził przez dłuższy czas spółkę handlową z Abramem Kuperbergiem (Modrzejowska 27). Kiedy handel im szedł dobrze i p. Moszek, mając możność samodzielnego prowadzenia interesu, postanowił spółkę zerwać i wypłacić p. Abramowi należny wkład z procentami. Otrzymał więc p. Abram część kapitału w gotówce, a resztę wekslami. Po upływie kilku tygodni p. Abram przekonał się, że weksel Glazera na 300 złotych okazał się fałszywy.

Sprawa oczywiście oparła się o Sąd. P. Moszek zajął wczoraj miejsce na ławie oskarżonych przed Sądem okręgowym w Sosnowcu tłomacząc się, że nie wie, skąd weksel ten otrzymał, żadnego zatem oszustwa na szkodę eks-wspólnika dopuścić się nie mógł, tembardziej, iż znany on jest w Sosnowcu jako porządny i rzetelny kupiec. Nie podzielił jednakże tych poglądów Sąd okręgowy i skazał Glazera na 3 mies. więzienia.

Kronika Zawiercia.

Bluźniercy czy komuniści?

Miasto od pewnego czasu obiega ciekawa pogłoska, która winna bliżej zainteresować nasze władze bezpieczeństwa publicznego.

W jednym z domów na Wartach odbywają się od czasu do czasu zebrania „zgromadzenia badaczów pisma świętego".

Na zebraniach tych, gdzie prym wodzi niejaki Cholewka, niedawno z Rosji przybyły, roztrząsane są podobno niejednokrotnie w bluźnierczy sposób tezy pisma świętego.

Nasuwa się przypuszczenie, czy może pod temi religijnemi pozorami nie ukrywa się zwyczajna robota komuny, pragnącej modne dziś w Sowietach bezbożnictwo szerzyć i na naszym gruncie.

× Z TOWARZYSTWA ŚPIEWACZEGO „LUTNIA". Dzisiaj o godz. 12 w południe w lokalu własnym odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa. Ponieważ porządek obrad obejmuje kwestje decydujące o istnieniu organizacji, wszyscy członkowie proszeni są o bezwzględne przybycie.

× CZYJ DRÓB? W komisarjacie policji znajdują się dwie kury i jeden kogut, odebrane złodziejom. Prawy właściciel odebrać je może za udowodnieniem.

× NIEUDAŁE PODPALENIE. Spory sąsiedzkie czasem prowadzą daleko. Zamieszkałą przy ul. Żabiej 3 Teresę Duda aresztowano za usiłowanie podpalenia domu Petroneli Wyrodek, Żabia 5.

× Z KIESZENI. Na targach trzeba zawsze bacznie pilnować swych kieszeni. O słuszności tej zasady przekonał się najlepiej Piotr Szpakowski (Górnośląska 30), któremu z kieszeni skradziono dwa weksle na 400 zł. i 24 złote gotówką.

× BYWA I TAK. Zacna kompanja najpierw trochę popiła, potem trochę się poawanturowała, potem trochę wypoczęła w komisarjacie. Kto taki? Feliks Mularczyk, Stanisław Stolarski, Roman Banasiak, Bolesław Rudy i Kazimierz Wiśk, wszyscy z Zawiercia.

Kronika Olkuska.

Niesamowita krytyka.

Niedawno pewien „olkuszanin" ogólnie znany w Olkuszu, zamieścił w „Robotniku" warszawskim swoje spostrzeżenia o działalności Kasy za obecnych rządów komisarskich. Szkoda, że w Olkuszu tak mało czytają ten organ, gdyż byłaby sposobność uśmiania się z „krytyki" autora, skierowanej pod adresem obecnego kierownictwa P. K. Ch., a ściślej mówiąc komisarza p. Milbrandta. Według zdania niżej podpisanego, p. komisarz powinien:

1) przyjąć niezwłocznie z powrotem wszystkich zredukowanych i zawieszonych urzędników, gdyż w ten sposób uniknie się gniewu ludu, uchroni instytucję od bezpartyjności i postawi ją na nowo na nogi, a przynajmniej uchroni od upadku,

2) zaniechać naprawnienia aparatu leczniczo - administracyjnego, tudzież innych oszczędności, gdyż nie oszczędzi drugich 150 tys. zł. kosztem ubezpieczonych,

3) ani myśleć o sprawieniu samochodu do lekkiego przewożenia ciężko chorych ubezpieczonych lub na komisję, gdyż koszta tej ostatniej tj. podróż, dniówka itp. z krańca powiatu wynoszące około 10—15 zł. może pokryć bezrobotny,

4) w Wolbromiu nie budować żadnego ambulatorjum, ani urządzać gabinetu dentystycznego, naświetlań itp., ale raczej powinien wpakować te gotówkę w luksusowy i duży niewykończony jeszcze gmach K. Ch. w Olkuszu, który i tak odpowiadać będzie swemu celowi za 5 albo 10 lat. **(Ko).**

× CYKL ODCZYTÓW. Zarząd Resursy olkuskiej, dbając o kulturalną rozrywkę swoich członków, a równocześnie chcąc ożywić działalność instytucji, urządza w swojej sali cykl odczytów w porze zimowej. Jeden z pierwszych odczytów o „radjofonji" wygłosi w najbliższych dniach dyrektor Polskiego Radja z Katowic p. Miłobędzki. Dalsze odczyty będą wygłoszone przez prelegentów z Krakowa. Terminy i treść odczytów będą podawane do publicznej wiadomości afiszami.

× Z ŻYCIA WSI. W dniu Trzech Króli Koło młodzieży wiejskiej „Siew" w Zagórowej urządziło wieczór, połączony z deklamacjami, śpiewami i kolendami. Taki sam wieczór odbył się w Imbramowicach, poprzedzony zebraniem Kółka rolniczego. W Sułoszowie młodzież wiejska urządziła opłatek i zabawę urozmaiconą niespodziankami. Między innemi deklamowane były utwory młodzieży własnej kompozycji, niektóre bardzo udatne. Przy opłatku przemawiali do młodzieży: pp. Ostachowski, Kozioł i inni.

× KRADZIEŻ WIEPRZY W BOŻEJ WOLI. W nocy z 8 na 9 bm. gospodarzowi Franciszkowi Ciepiale w Bożej Woli, gm. Wolbrom, nieznani sprawcy skradli z chlewika 2 świnie i 3 gęsi, wartości 900 zł.

× POMYSŁOWY DENTYSTA. Do Olkusza sprowadził się w tych dniach młody dentysta p. Flaszenberg i zajął obszerne mieszkanie w jednej z nowych kamienic przy ul. 3 Maja. Pomysłowy ten pan na wszystkich szybach swych czterech okien zamieścił ogłoszenia o swoim gabinecie. Obecnie przechodnie są świadkami, jak co wieczór, od kilku liter w oknach znikają, wyskrabywane przez „gabinet". Starostwo polecilo p. Flaszenbergowi sprawienie sobie szyldu.

Bezrobocie w Zagłębiu

zwiększyło się w ub. tygodniu o 374 osoby.

W ub. tygodniu od dnia 5 do 11 bm. bezrobocie na terenie P. U. P. P. Sosnowiec obejmującym swą działalnością powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski **zwiększyło się o 374 osoby.** W porównaniu do ostatnich tygodni, w których bezrobocie zwiększało się w bardzo szybkiem tempie, jest to objaw pocieszający. 1431 i włókniarze — 1282 bezrobot. Sosnowcu, liczba bezrobotnych na powyższym terenie wynosiła w ub. sobotę **15430, w tem 367 bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Największą liczbę wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których, zarejestrowano 10273, kolejno idą: metalowcy —

Według notowań P. U. P. P. w nych. Na zwiększenie się bezrobocia wpłynęło między innemi przybycie do Zagłębia 130 bezrobotnych z terenów, nieobjętych działalnością P. U. P. P. w Sosnowcu. Znaczniejsze liczby robotników zwolniły z pracy: cementownia Grodziec — 60 i Modrzejowskie zakłady górniczo-hutnicze — 55.

Częściowo bezrobotnych, zatrudnionych 3 dni w tygodniu było 700 osób, z których 430 w gminie Niwka i 270 w gminie Bolesław. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 517 osób, z których w powiecie Będzińskim — 370, Zawierciańskim — 21 i w powiecie Olkuskim — 120 osób.

Z zasiłków korzystało 6229 osób, w tem 12 bezrobotnych pracowników umysłowych. Liczba pobierających zasiłki zwiększyła się o 862 osoby.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Konferencja w sprawie przemysłu garbarsk.

W dniu 8 b. m. odbyło się w Izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu pod przewodnictwem prezesa inż. St. Gadomskiego posiedzenie Komisji polityki handlowej z udziałem prezydjum Izby i zaproszonych przedstawicieli przemysłu garbarskiego i obuwniczego dla rozpatrzenia stanu przemysłu garbarskiego, który znajduje się obecnie w bardzo ciężkich warunkach i zastanowienia się nad środkami zaradczemi.

Referat w tej sprawie wygłosił inż. Rzeczkowski, który wskazał na silny spadek przywozu skór surowych w r. 1929 w porównaniu z latami 1927—1928, nadmierny import skór chevraux i giemz, obniżenie się zużycia w r. 1929 skór wyprawionych zarówno krajowych, jak i zagranicznych, zmniejszenie się ilości zatrudnionych w garbarstwie robotników, spadek w Polsce cen skór surowych i wyprawionych, zrównanie się cen skór podeszwowych krajowych z cenami takichże skór w Niemczech i Czechosłowacji, gdy w roku 1927 ceny te były w Polsce niższe o 14 proc. Dalej wskazał referent na to, że garbarnie używają obecnie do przerobu głównie cudze surowce, zamiast własnych oraz na nieuczciwą konkurencję w łonie samego przemysłu garbarskiego, katastrofalny brak kapitałów obrotowych, wreszcie na niewypłacalność odbiorców i brak taniego kredytu.

Wobec powyższego stanu rzeczy nastąpiło silne zubożenie głównie większych firm garbarskich w okręgu Izby, unieruchomienie wielu garbarń, często nadzory sądowe i upadłości, obniżenie gatunku wyrabianych skór, osłabienie zdolności konkurencyjnej z zagranicą, co grozi spotęgowaniem wwozu skór i obuwia z zagranicy.

Jako środki zaradcze referent zaproponował: a) w celu podniesienia jakości surowców: wydanie przepisów o sposobie zdejmowania skór oraz wprowadzenie zakazu bicia cieląt poniżej 5-ch tygodni, b) w dziedzinie polityki celnej: wprowadzenie cła ochronnego na obuwie i skóry gotowe przez powiększenie obowiązujących stawek, powiększenie cła na luksusowe skóry — chevraux, giemzy i inne, c) w dziedzinie podatkowej: obniżenie stawek podatku od obrotu, d) powiększenie norm i rozszerzenie form udzielanych garbarstwu kredytów, e) popieranie finansowo przez Rząd tych garbarń, które wejdą do organizacji dla unormowania warunków zakupu skór surowych i sprzedaży skór wyprawianych.

Na podstawie tego referatu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali pp. Cieński, Karsch, r. dr. Czernichowski, r. inż. Iwanowski, r. Kabak, prezes Gadomski i dyr. Dittrich, przyczem jako główny postulat wysunięto konieczność najszybszego zorganizowania się przemysłu garbarskiego przez utworzenie centrali dla skupu surowca i sprzedaży gotowego wyrobu.

Akcja w tej sprawie, zainicjowana przez Izbę przemysłowo-handlową w Sosnowcu, będzie w dalszym ciągu prowadzona wspólnie z Polskim Związkiem przemysłowców garbarskich w Warszawie.

W tym celu ma się w powyższej sprawie odbyć w poniedziałek, dnia 13 b. m. w Warszawie posiedzenie zarządu tegoż Związku z udziałem delegatów Izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu.

CIĘŻKI KRYZYS

W ŁÓDZKIM PRZEMYŚLE TEKSTYLNYM.

Na łódzkim rynku towarów wełnianych w przemyśle, jak i w handlu od początku bieżącego roku panuje zupełna cisza. Kupcy do Łodzi wogóle nie przyjeżdżają, wobec czego i hurtownicy żadnych towarów nie zakupują, a o ile nawet niektóre tranzakcje dochodzą do skutku to jedynie temi materjałami, które posiadają hurtownicy, względnie fabrykanci na składach.

Wszystkie fabryki wyrobów wełnianych już od grudnia 1929 roku poczęwszy wydatnie zredukowały pracę, uruchamiając obecnie swe warsztaty tylko trzy razy w tygodniu na jedną zmianę. Fabryki te przygotowują się do nadchodzącego sezonu letniego. Jakkolwiek letnich towarów z roku ubiegłego pozostało na składach niewiele, to jednak przemysłowcy obniżyli produkcję o blisko 50 proc., nie chcą bowiem doprowadzić do takiej sytuacji, jaka panowała w sezonie zimowym, kiedy to u wszystkich bez wyjątku fabrykantów pozostały na składach fabrycznych bardzo poważne ilości towarów.

Jak kształtować się będzie zapotrzebowanie klienteli w nadchodzącym sezonie letnim, trudno narazie przewidzieć, jak dotąd bowiem przemysłowcy — jakkolwiek rozesłali wszędzie kolekcje towarów letnich, do tej pory konkretnych zleceń nie otrzymują.

Jeżeli chodzi o warunki pokrycia— to narazie nie uległy one żadnym zmianom i w dalszym ciągu obowiązuje tutaj pokrycie wekslowe długoterminowe, dochodzące niejednokrotnie do 12 miesięcy. Wypłacalność klienteli również nie uległa poprawie.

Liczyć się jednak należy z tem, że wypłacalność ulegnie bardzo poważnemu pogorszeniu pod koniec bieżącego miesiąca oraz w miesiącu lutym na który to miesiąc przypadają terminy płatności większej ilości zobowiązań.

Według opinji przemysłowców rozpoczęcia sezonu letniego w branży wełnianej oczekiwać należy jeszcze pod koniec bieżącego miesiąca, względnie w początkach miesiąca lutego.

Kronika gospodarcza.

NOWE POLSKIE LINJE OKRĘTOWE. „Żegluga Polska" rozpoczęła przygotowania do otwarcia bezpośredniej linji pasażerskiej i towarowej między Polską a Francją oraz między Polską a portami wschodnimi na Bałtyku.

BEZROBOCIE W ŁODZI. Sytuacja w przemyśle łódzkim pogarsza się z dnia na dzień co pociąga za sobą bezustanny wzrost bezrobocia. I tak w bieżącym tygodniu firma Scheibler zredukowała 300 robotników oraz zmniejszyła ilość dni roboczych w tygodniu do 4. Firma gumowa „Gentelman" wymówiła pracę 800 robotnikom. Pozatem w innych fabrykach w bieżącym tygodniu zredukowano i zwolniono ogółem 4600 robotników. W okręgu łódzkim zarejestrowanych jest obecnie 42.500 bezrobotnych, z tego w samej Łodzi 30.600.

GDYNIA PORTEM PRZYWOZOWYM. Znaczenie Gdyni, jako portu przywozowego wzrasta z miesiąca na miesiąc. Jeszcze do niedawna nadchodziły do Gdyni statki prawie wyłącznie puste, podczas gdy obecnie w coraz większych ilościach napływają ładunki rudy żelaznej i inne. W końcu roku ubiegłego przybył do Gdyni poraz pierwszy transport kawy w ilości 309 tonn. bezpośrednio z Brazylji. Gdynia zajmuje obecnie jeśli chodzi o przeładunek towaru, piąte miejsce wśród portów na Bałtyku. Niedawno założona w Gdyni stocznia otrzymuje coraz więcej zleceń, co świadczy również o dobrym rozwoju portu. Między innemi stocznia buduje obecnie łodzie motorowe według własnych planów. Pierwsza łódź motorowa, wybudowana przez stocznię gdyńską była typu ślizgowca (dla żeglugi na rzekach) o wymiarach 7.50 m. długości, 2 m. szerokości i 0.40 zanurzenia. Stocznia zamierza opatentować ten typ łodzi.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 11-1.

AKCJE: Bank Polski 177.50—180—179, Bank Dyskontowy 124, Bank Zw. Sp. Zarobk. 78.50, Spiess 100—102—98, Cukier 27, Węgiel 50, Nobel 10.30, Starachowice 212, Borkowski 7.50, 4 proc. poż. inwest. 120—120.25, 5 proc. premj. dol. 67.50—67, 5 proc. konwers. 49.75, 10 proc. kolejowa 102.50.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.89.2, Nowy Jork kabel 8.91, Londyn 43.38, Paryż 35.01, Wiedeń 125, Praga 26.35, Włochy 46.64, Belgja 124.20, Szwajcarja 172.59, Holandja 358.85, Oslo 238.25 Kopenhaga 238.28, Sztokholm 239.12, Berlin 212.68, Dolar prywatny 8.87.50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 11-1.

Żyto 24.25—25, Pszenica 36.50—38.50, Jęczmień przemiałowy 23.25—24.25, Jęczmień browarowy 26.25—29.25, Owies jednolity 18—20, Mąka żytnia 38.50, Mąka pszenna 57.50—61.50, Otręby żytnie 15—16, Otręby pszenne 17.50—18.50. Reszta bez zmiany.

Usposobienie słabsze

Nafta i krew w Baku.

Afera nafciarza, który popełnił samobójstwo w Baku a ożył w Paryżu.

Niebawem wyjdzie z druku książka młodego Azjaty, Essad Beja, który dał jej tytuł „O nafcie i krwi na Wschodzie". Fantastyczne stosunki, które panowały w tym kraju, gdzie ciekła nafta, złoto i krew, opisuje barwnie autor. Oto co pisze:

Cech naftowy w Baku był towarzystwem zamkniętem, z przyjemnością oszukującem każdego intruza. Wschodnie i zachodnie metody oszukańcze doprowadzono do doskonałości. Nie było skrupułów, nie było żadnych obaw. Wszak wszystko odbywało się na wschodzie, gdzie

prawo i bezprawie

z dawien dawna są pojęciami bardzo rozciągliwemi. Na 118 właścicieli kopalń było tylko 10, których bano się oszukać, bo byli dość potężni, by

oszustwo pomścić śmiercią;

sami zaś byli już na takich wyżynach, że i na unikanie oszustwa pozwolić sobie mogli. Między tymi dziesięcioma znajdowało się ośmiu Muzułmanów, jeden Armeńczyk i jeden Szwed sławnego nazwiska — Nobel. Nobel gardził wschodniemi sposobami walki i twierdził, że europejskie metody dają więcej powodzenia. Tatarzy, Armeńczycy, Rosjanie, Gruzini i Szwedzi tworzyli tu kastę, która, obok zwykłych przemytników, wśród członków swoich liczyła

wielkich książąt i książąt krwi.

Charakterystycznym dla tych magnatów był barbarzyński sposób życia i nieumiejętność zużytkowania bogactw. Już drugie pokolenie było zwyrodniałe. Synowie dobrodusznych analfabetów-barbarzyńców byli od kołyski zniechęceni do życia i szukali zawsze zadowolenia w przekraczaniu jakiegoś zakazu czy ustawy.

Między poszczególnemi rodzinami nafciarzy istniały waśnie i spory, w które wciągano i inne czynniki. Przy rozstrzyganiu tych sporów,

krew się lała na ulicach.

Znikali bez śladu ludzie, a stojące zawsze do dyspozycji bandy brały podwójny żołd. Poza urokiem siedziby awanturników i rycerzy przemysłu, posiadało Baku wszystkie cechy wschodniego miasta. Niektórzy z przemysłowców naftowych byli gdzieś na prowincji autokratycznymi władcami i

po wsiach musztrowali swoje wojska.

Do nich należeli Tatarzy i Armeńczycy, stanowiący większość nafciarzy i zwalczający się z bezwzględną upozerywością.

Ropa przechowywaną bywa w wielkich nad zatoką leżących zbiornikach. O jakie dwadzieścia kilometrów oddalone od zbiorników stoją szyby naftowe. Dla połączenia szybów z rafinerją

położono przez pustynię rurociągi,

przeprowadzające ropę do wspólnych zbiorników. W każdym tanku specjalne naftomierze wykazywały ilość dopływającej z poszczególnych pól ropy. Rurociągi i zbiorniki były własnością jednej firmy, która przechowywała ropę i dostarczając ją później do rafinerji robiła dobre interesy. Ponieważ było

około 200 właścicieli kopalń,

pustynia zasłaną była biegnącemi obok siebie rurociągami, mającemi na celu dokładne sprawdzanie ilości przez każdą kopalnię dostarczonej ropy. Jedno z tych urządzeń rurowych należało do wielkiego przemysłowca Rizy, chełpiącego się kulturą zachodu i corocznie odbywającego podróże zagranicę. Obok jego rur biegły rury miljonowej firmy, której produkcja była tak wielką, że nie można sobie było wprost dać z nią rady. Ale o dziwo! Pewnego dnia zauważono, że nafta tak obficie płynąca do rur, tylko skąpo dochodzi do rezerwuaru. Skontrolowano rury, nic znaleziono nic podejrzanego, a

nafty jak ubywały, tak ubywało.

Zaczęto podejrzewać, że alarm jest fałszywy. Mijały miesiące. Nafta znikała nietylko z rur wspomnianej firmy, ale i z wielu innych. Postanowiono rury przełożyć i przy tej sposobności natrafiono na potajemną sieć rur, prowadzącą z rurociągów okolicznych kopalń do zbiornika Rizy. Rizę wtrącono do więzienia, szyby jego zamknięto. Cała kasta nafciarzy była oburzona, grożono śmiercią i wywłaszczeniem. Ale do tego nie przyszło. Zdemaskowany

bogacz popełnił samobójstwo.

Pochowano go wśród nieutulonego żalu rodziny.

Ale... w parę lat potem autor powyższej książki spotkał w Paryżu w kawiarni samobójcę. Widząc, że go poznano, Riza rzekł uroczyście:

— Nie umiera się tak łatwo i życie jest za piękne, by odebrać je sobie dla głupiego żartu.

Żyje więc sobie Riza w Paryżu jako kapitalista i polityczny emigrant. Wiedzie mu się dobrze, życie jest piękne. A może założył już tajny rurociąg między Banque de France a swojem mieszkaniem?

Niespełnione brednie

horoskopów astrologicznych.

Jeśli przeglądniemy przepowiednie, wypowiedziane pod adresem r. 1929 to choćbyśmy mieli najlepsze chęci, musimy się zniechęcić! Bardzo mało, a czasem nic nie sprawdziło się z tych mniej, lub więcej strasznych enuncjacyj.

W Anglji cieszy się wielką popularnością almanach „Old Moore", który przepowiedział na rok 1929 rekordową cyfrę nieszczęść. I tak w styczniu miała wybuchnąć wojna na wschodzie i miał umrzeć członek rodziny królewskiej angielskiej. Na luty zapowiedział poważny zatarg między Turcją a Grecją, narodziny w angielskim domu królewskim, oraz poważne niebezpieczeństwo dla prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ani jedno się nie sprawdziło! Podobnie nie zmarła ani w Austrji, ani w Japonji żadna wybitna osobistość, nie było w czerwcu powietrznej bitwy, ani nieszczęścia w królewskiej rodzinie w Belgji. Nie sprawdziła się też rewolucja w Argentynie. Jedno udało się tylko: we wrześniu rzeczywiście wybuchła walka między żydami a Arabami w Palestynie.

Amerykański astrolog Whitcomb miał więcej szczęścia, przepowiadając Lindberghowi ciężki wypadek lotniczy, z którego ledwo wyjdzie cało. Rzeczywiście wydarzyło się Lindberghowi, oraz Annie Morrow, córce posła amerykańskiego w Meksyku, która była jeszcze wtedy jego narzeczoną, ciężka katastrofa na lotnisku w Mexico City w dniu 27 lutego. Samolot wywinął koziołka i potrzaskał się w kawałki, a pasażerowie cudem wyszli cało z opresji. Jednak omylił się Whitcomb twierdząc, że Lindbergh nie przedsięweźmie dalszych po tym wypadku lotów. Chybiła również jego przepowiednia o śmierci Edisona i Rockefellera.

I tak jeśli przejdziemy wróżby wszystkich „mędrców przyszłości", to zauważymy, że przeważna część przepowiedni jest fałszywa; nieliczne tylko „trafiły".

Najgłębsze miejsce

w siedmiu morzach świata.

Chcąc zgruntować najgłębsze, dotychczas znane miejsce na oceanie, trzeba się udać okrętem 145 mil na północny wschód od stolicy Japonji Tokio i tam wrzucić w morze bryłę ołowiu, ważącą 70 do 80 funtów, umocowaną na mocnej, chociaż cienkiej lince stalowej. Aby ten ciężar dosięgnął dna morskiego, trzeba poczekać kilka godzin, zazwyczaj od pięciu do sześciu, zależnie od tego, jak silne prądy wtedy panować będą w głębinach morskich. Po odmierzeniu linki przekonamy się, że ciężar osiadł na głębokości 32,646 stóp. Ta największa głębina morska odkryta została dopiero w roku 1924 przez japoński okręt strażniczy, prowadzący badania dna morskiego u wybrzeży Japonji.

Aby o tej głębokości mieć dokładne wyobrażenie, należałoby sobie przedstawić, że góra Everest, najwyższy szczyt świata, została przeniesiona na Ocean Spokojny i zanurzona w tem miejscu „do góry nogami". Gdyby szczyt góry dosięgnął dna morskiego na tej głębinie, to jej podstawa znajdowałaby się jeszcze około 3.000 stóp pod wodą.

Wszystkie największe, dotychczas znane głębie morskie, znajdują się na Oceanie Spokojnym, a przeciętna głębokość wszystkich oceanów wynosi około 12.000 stóp. Na dnie morza, na wielkich głębokościach, panują nieprzeniknione ciemności i lodowate zimno. Ciśnienie wody w najgłębszem miejscu równa się około dwanaście i pół tonom na każdy cal kwadratowy a na każde 6.000 stóp głębokości powiększa się ciśnienie o jedną tonnę.

Światło przenika pod powierzchnię wody na głębokość około 4.500 stóp, i życie roślinne wobec tego na wielkich głębinach istnieć nie może. Ostało się tam jednak życie zwierzęce, a gąbki znajdowano nawet na głębokości 21.000 stóp. Ryby głębinowe są wszystkie porowatej budowy ciała, przesiąknięte wodą, a niektóre z nich posiadają narządy fosforyzujące, wydające światło, służące im do zwabiania zdobyczy i ochrony przed napaścią. Gdyby zwyczajna ryba morska, żyjąca nie bardzo głęboko pod powierzchnią wody, została przeniesiona na te głębokości, to olbrzymie ciśnienie zgniotłoby ją na miazgę, natomiast ryba głębinowa wydobyta na powierzchnię ginie natychmiast od wybuchu, spowodowanego wzdęciem a następnie pęknięciem organów wewnętrznych. Niektóre ryby głębinowe nie posiadają zupełnie oczu.

W poszukiwaniu dusz

potopionych rybaków.

Jak poetyczne są niektóre zwyczaje japońskie, za dowód może posłużyć ceremonja, która odbyła się w Honolulu, podczas naszych świąt Bożego Narodzenia.

Tysiące Japończyków przeprowadzało przez miasto żaglówkę, umieszczoną na wielkiem aucie ciężarowem, kierując się do portu.

Żaglówka była przybrana bogato kwiatami, a cały jej pokład i wnętrze były zawalone wprost owocami, butelkami z wodą, sandałami, kimonami, kapeluszami słomianemi i masą produktów żywnościowych.

W porcie, przy licznych ceremonjach religijnych, żaglówkę przetransportowano na parowiec, służący do połowu ryb, który miał ją zawieźć na ocean. Gdy statek odwiózł żaglówkę daleko na otwarte morze, spuszczono ją na wodę bez załogi, na łaskę fal.

Żaglówka ma odszukać dusze potopionych rybaków, które błąkają się po bezmiarach oceanu w tęsknocie za ojczyzną, głodne i spragnione. Są to ofiary pewnego statku japońskiego do połowu ryb, który przed kilku miesiącami wyruszył z Honolulu na połów i już nie wrócił.

Jak uczy religja buddyjska, dusze rybaków, którzy ulegli katastrofie morskiej, błądzą do tego czasu po morzu, dopóki żywi nie nadeślą im dowodów materjalnych, że myślą o nich w krainie żywych.

Uniwersytet żydowski

W WILNIE?

Na ostatnim zjeździe żydowskiego Instytutu naukowego w Wilnie jednomyślnie uchwalono zbudować w Wilnie gmach Instytutu, który ma być przekształcony na Uniwersytet żydowski. Inicjatywę budowy Instytutu miejscowe żydowskie społeczeństwo przyjęło z wielkim entuzjamem. Posypały się składki od najbiedniejszych. Dotychczas zebrano około 300 tys. złotych. W kwietniu r. b. na placu T-wa „Makabi" przy ul. Wiwulskiego tuż przy kościele Serca Jezusowego ma się rozpocząć budowa żydowskiej uczelni. Finansiści żydowscy całego świata przyrzekli swą pomoc pieniężną.

Strajk szkolny

W KAZIMIERZU DOLNYM.

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia w Kazimierzu Dolnym (powiat Puławski) wybuchł strajk szkolny dzieci katolickich. Specjalne w tej sprawie zwołane nadzwyczajne zebranie rodziców katolickich dzieci szkolnych uchwaliło rezolucję, domagającą się zdecydowanie przywrócenia etatu ks. prefektów. Rezolucję tę przekazano Dozorowi szkolnemu, celem załatwienia tej sprawy u wyższych władz szkolnych.

Od tego czasu upłynęło już kilka tygodni, a władze szkolne nie poczyniły na miejscu żadnych zmian. Strajk wobec tego trwa w dalszym ciągu. Stanowisko rodziców jest zdecydowane. Wytworzyła się sytuacja bardzo poważna. Około 500 dzieci czeka na naukę, ale opartą na wychowaniu religijnem.

NA KONIU

WJECHAŁ DO MIESZKANIA.

Żywe poruszenie w Królewskiej Hucie wywołała przygoda p. Franciszka Głowacza.

Skądinąd poważny ten obywatel, podpił sobie na imieninach jakiegoś Wilhelma, wynajął dorożkę, wyprzągł konia, wskoczył mu na grzbiet i pocwałował przez miasto.

Zajechawszy przez swój dom, zmusił dozorcę do otwarcia bramy, poczem wjechał konno na pierwsze piętro i, ku przerażeniu rodziny, ukazał się w mieszkaniu.

Koń, nie przyzwyczajony do takich popisów, stanął w jadalni dęba, zaczął wierzgać, przewrócił kredens, kopnął w udo kucharkę Bertę Szmiglównę i wreszcie, poślizgnąwszy się, runął na podłogę. Pani Głowaczowa zemdlała ze strachu, jedna z córek pobiegła po policję, druga dostała ataku nerwowego.

Ostatecznie pijanego obywatela zabrano na noc do komisarjatu, a konia usunęli z mieszkania strażacy.

OSOBLIWOŚĆ.

Turysta w małem miasteczku zapytuje:
— Macie tu jaką osobliwość?
— Owszem, owszem, jest...
— Cóż takiego?
— Ta ławka na skwerku przed domem [illegible].
— Cóż w niej takiego osobliwego?
— Stoi już prawie od roku i nikt jej dotąd nie ukradł...

MIŁOŚNICZKA SPORTU.

Rozmowa między przyjaciółkami.
— Ach, jak jabym chciała mieć męża sportowca!
— A jakiego byś wolała: łyżwiarza, cyklistę, wioślarza, tennisistę, footbalistę, a [illegible]
— E, właściwie, to mi wszystko jedno, byle był... przystojny brunet.

W kraju sknerstwa.

(ANEGDOTY O SKĄPSTWIE SZKOTÓW).

Szkoci słyną w Anglji ze skąpstwa, po suniętego aż do ostatnich granic. Na ten temat opowiadają sobie Anglicy setki najdziwaczniejszych anegdot i dowcipów. Dowcip angielski upodobał sobie przytem szczególnie miasto Aberdeen i jego mieszkańców, którzy dzierżą pono prym w cnocie sknerstwa.

Pewien obywatel z Aberdeen spędził swój urlop w Londynie u dobrych znajomych. Gościna nie kosztowała go ani pensa. Po powrocie do Aberdeen pytają się go przyjaciele: „Coś wydał w Londynie, życie jest tam podobno bezczelnie drogie?" A na to nasz aberdeeńczyk ze smutkiem: „Mój urlop!"

Dwaj obywatele Aberdeenu stają przed sądem z oskarżenia o wszczynianie burd na ulicy w stanie pijanym. „A gdzież jest ten trzeci?" — pyta się sędzia. „Jaki trzeci?" — odpowiadają zdumieni winowajcy. „No proszę was, rzecze sędzia, nie chcecie chyba wmówić we mnie, żeście sami zapłacili za swoją whisky".

W Aberdeen proszą na obiad. „Jack" — pyta Sandy czy zjadłbyś ze mną obiad?" „O, bardzo chętnie, Sandy". „Doskonale. A więc o 8 wieczorem u ciebie!"

„Czemu jesteś w złym humorze, Peggy?" „A niech to djabli wezmą klnie Peggy (z Aberdeen) i drapie się w głowę nie człowiek nie może zaoszczędzić. Pomyśl no tylko, jak się to ubranie zużywa! Jeśli siedzę, niszczę spodnie, a gdy stoję, zużywam drogie obuwie".

W Aberdeen obniżono ceny papierosów. Z tego powodu powstało wielkie oburzenie wśród niepalących. „Życie jest coraz droższe" — skarżył się głośno jeden z nich: „Od czasu gdy papierosy potaniały tak idjotycznie, oszczędzam na każdej sztuce, której nie wypalam, o jednego pensa mniej".

Przed urzędem pocztowym w Aberdeen stoi młody człowiek, który wysłał telegraficzne oświadczyny do swej lubej. Cały dzień czeka cierpliwie na odpowiedź od Jane. Odpowiedzi niema. Wreszcie wieczorem młodzieniec zabiera się z radosną miną do powrotu. W domu oświadcza z entuzjazmem swym rodzicom: „Jane jest odpowiednią dla mnie żoną czeka z nadaniem odpowiedzi telegraficznej na tańszą nocną taryfę".

Odświeżanie mleka

PRZY POMOCY ELEKTRYCZNOŚCI.

Niezwykle interesującego odkrycia dokonał ostatnio znany chemik wiedeński, profesor Seidel. Badając znane powszechnie zjawisko t. zw. „zsiadywania się" mleka w czasie burzy wskutek wyładowań elektrycznych w atmosferze, doszedł on do wniosku, że prąd elektryczny, w odnowiedni sposób użyty, doskonale nadaje się do odświeżania mleka. Po skonstruowaniu specjalnych lamp elektrycznych, wytwarzających fale o określonej długości i amplitudzie i poddaniu ich działaniu ogrzanego do 40 stopni mleka udało się prof. Seidlowi uzyskać mleko, które w chłodnem miejscu utrzymuje się w stanie zupełnie świeżym od 2 do 4 tygodni. Odkrycie prof. Seidla mieć będzie niewątpliwie doniosłe znaczenie praktyczne.

Głos syreny

ZAPALA ŚWIATŁO.

Genjusz dąży do zastąpienia człowieka - maszyną. Niewykluczone że świat cały wkrótce odpowie tysiącem mechanicznych reakcyj na najbardziej przelotne kaprysy ludzkie za pomocą pociśnięcia guzika.

Nad przystanią Newark w New Jersey robione są od pewnego czasu próby ze zbudowanemi przez T-wo Westinghouse instalacjami, dzięki którym pewna wysokość głosu syreny powoduje automatyczne włączenie elektrycznego prądu i zapalanie się świateł. Podczas ostatniej próby Televoxu, gdy aeroplan T-wa Westinghouse znajdował się na wysokości 600 metrów nad przystanią Newark, jeden ze znajdujących się na nim lotników dał sygnał dźwiękowy na syrenie... Natomiast doki, składy, tory i wszelkiego rodzaju zabudowania portowe zalane zostały potokami światła, spływającego z tysiąca lamp, które zapaliły się automatycznie pod wpływem głosu syreny.

NA LEKCJI FIZYKI.

Nauczyciel objaśnia:

— Od zimna wszelkie ciała się kurczą, a od ciepła rozszerzają. Gapiszewski, dajno przykład!

— Wakacje, panie profesorze...

— Jakto?

— A tak: latem są dwa miesiące, a na Boże Narodzenie, kiedy zimno, to tylko dwa tygodnie.

ŚPIEW ŁABĘDZI.

Raut u pana bankiera. Śpiewa córka gospodarstwa panna Mela. Pan Kon, kolega pana bankiera, sam też bankier, czuje się w obowiązku do komplementu:

— Ach, jak ładnie, to prawdziwy śpiew łabędzi.

— Co pan gada — oponuje sąsiad przecież śpiew łabędzi wcale nie jest ładny.

— Dlaczego nie — upiera się pan Kon:— jeśli „łabędzia szyja" jest ładna, to dlaczego łabędzi śpiew ma być brzydki?

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

61)

— Tak, wtedy. Ale teraz to inna sprawa. Carty!

Nie mogłem zaprzeczyć. Mieliśmy teraz do czynienia nie z moją hipotezą, czy przed dwunastu laty dokonano zbrodni, czy jej nie dokonano, ani z zagadnieniem moralnem, czy należy karać zbrodniarza, który chodzi sobie spokojnie po świecie. Padł na nas cień zbrodni rzeczywistej, niewątpliwej, która może sięgnąć po więcej ofiar!

Odwaga Lindy była duża. Nie chciała na nic zamykać oczu, niczego zbagatelizować.

— Pan przypuszcza, że to krew Pawła, prawda? — spytała spokojnie.

Skinąłem.

— I nie zamordowano go dla walizy ojca — prawda?

— Tak sobie ułożyłem...

— Pan sądzi — ciągnęła — że zamordowawszy Pawła, owa osoba nie znalazła w walizie ojca tego, czego szukała, bo pan Hallstrem wyjął tabakierkę i wysłał ją pocztą w poleconej paczce. Że w poszukiwaniu tabakierki włamano się dzisiaj do mnie (po raz trzeci) i do pana. Pan sądzi dalej, że w tabakierce była ukryta trucizna i że owa osoba szukała zarówno tabakierki, jak listu i walizy! I ona była dzisiaj w moim domu! Pojechała ze mną na majówkę!

— Ma pani słuszność... ale niezupełnie! Nie sądzę, żeby Elza Mitchell otruła rodziców pani...

Zdziwiła mię rozpaczliwem:

— An, ja... Ale powiedziała, że to jej wina... i wierzę jej, muszę wierzyć!

Zdawało mi się, że rozumiem, co chce powiedzieć. Ale nie mogłem przymusić się, żeby wyraźnie ją o to spytać. Ciągnęła głosem stanowczym, ale suchym, zimnym, który był najlepszym dowodem, z jakim trudem przychodziły jej te słowa.

— To ona skłoniła do tego ojca. Ona, przez swój list, przez to, co mu napisała.

— Ojciec pani nie przeczytał wcale jej listu! — zawołałem. — List znalazłem zapieczętowany pod podszewką jego marynarki.

— Mógł go zapieczętować po przeczytaniu. Zresztą, jeżeli ten list pominął milczeniem to napisała drugi, trzeci, póki nie zareagował! Albo może pojechała za nami na Jawę, do jednego z miast, w których cyrk nasz dawał przedstawienia, i sama powiedziała mu o swoich niecnych podejrzeniach.

Tej ewentualności nie wziąłem pod uwagę. Ale już po minucie zastanowienia mogłem powiedzieć z całą stanowczością:

— Ojciec pani nie popełnił samobójstwa Lindo. Został otruty, jak pani matka. Zaraz to pani wytłumaczę. Jeżeli zrobił to, o co podejrzewa go pani Mitchell, pigułki przechowywane w tabakierce, nawet, gdyby były zatrute, nie mogą nikomu inkryminować zbrodni. Nikt nie popełniłby drugiej zbrodni w tym celu jedynie, aby zatrzeć ślady odpowiedzialności moralnej, czyn popełniony przed dwunastu laty! Mogło jej chodzić o list, zgoda! Ale osoba, która szukała walizy, nie szukała w niej listu!

Westchnienie ulgi, które wyrwało się z piersi Lindy było najlepszym dowodem, że śledzi bieg mego rozumowania. Dałem pokój argumentom i zbliżywszy się do Lindy, ująłem ją w ramiona.

Siedziała w fotelu tak jak została w chwili, gdy ściągnęła przez głowę bluzkę. Żadne z nas nie zwróciło na to uwagi i dopiero teraz zobaczyłem, że drży i jest zimna jak marmur.

— Przyniosę pani coś ciepłego — powiedziałem.

Na stole leżał jej własny żakiet, który rzuciła tam razem z kapeluszem, postanowiwszy, że zostanie. Umyślnie pominąłem go. Będzie o wiele milej i zabawniej ubrać ją w coś z moich rzeczy, sweater albo płaszcz kąpielowy. Podszedłem do drzwi korytarza, prowadzącego do sypialni. Były zamknięte przeszło trzy kwadranse.

Stanąwszy w progu zobaczyłem, że drzwi sypialni, znajdujące się na samym końcu korytarza poruszyły się łagodnie. Stanąłem jak wryty — naturalna zmiana ciśnienia powietrza poruszyłaby drzwi w przeciwnym kierunku — i w tym samym momencie usłyszałem wyraźny nieomylny trzask bezpiecznika rewolweru. Krzesła trzeszczały nie bez kosery! Ktoś, Kto poszukiwał Czegoś, zamknął się w mojej sypialni.

Rzuciłem Lindzie przez ramię.

— Zapomniałem, że pani żakiet leży na stole.

Nie opracowałem jeszcze planu działania, ale jądrem jego było — że nie powinienem zamykać tych drzwi. Zostawiłem je otwarte naoścież i wziąłem ze stołu żakiet Lindy. (C. d. n.)

Syndyk Tymczasowy masy upadłości handlującego Nuchyma Martyna apl. adw. Włodzimierz Kozarski zawiadamia wierzycieli, iż dodatkowy termin sprawdzania wierzytelności wyznaczony został na dzień 23 stycznia r. b. na godzinę 12 w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu. Wierzyciele, którzy nie zgłoszą się w powyższym terminie i nie zaręczą za rzetelność swych pretensji, nie będą należeć do mającego się dokonać podziału.

Syndyk Tymczasowy
(—) W. KOZARSKI

OGŁOSZENIE.

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

Dnia 3 października 1929 r.

A. 5014. „Zjednoczone Zakłady Bednarskie Zagłębia Józef Szymczyk" w Będzinie, Kościuszki Nr. 38. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie wszelkich robót, wchodzących w zakres bednarstwa. Firma istnieje od 1 lipca 1929 roku. Właściciel Józef Szymczyk zam. w Czeladzi, przy ul. Bytomskiej Nr. 68.

Dnia 9 października 1929 r.

A. 5015. Spółka firmowa „N. Gleitman i S-ka" z siedzibą w Sosnowcu, Modrzejowska Nr. 21. Spółka ma na celu handel towarów galanteryjnych i bielizny. Działalność rozpoczęła dnia 6 lutego 1928 r. Wspólnicy: 1) Jakób Isacher Skórnicki, zam. w Będzinie, Bóżniczna Nr. 6. 2) Natan Mordka Gleitman, zam. w Sosnowcu, Ciasna Nr. 17. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy wyłącznie do Natana Mordki Gleitmana, który ma prawo samodzielnie działać i podpisywać w imieniu firmy.

Dnia 12 października 1929 r.

A. 5016. „Mieczysław Gajek" sklep spożywczy i sprzedaż wędlin w Mysłowicach. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Mieczysław Gajek zam. tamże.

A. 5017. „Estera Brauner" handel ziemiopłodami w Sosnowcu, Prosta Nr. 2. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Estera Brauner, zam. tamże.

Dnia 25 października 1929 r.

A. 5018. „Estera Bajla Recht" handel bielizną w Sosnowcu, Targowa Nr. 17. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Estera Bajla Recht, zam. tamże.

A. 5019. „Juljan Regieli" piekarnia i sprzedaż pieczywa w Sosnowcu, Mila Nr. 2. Firma istnieje od r. 1922. Właściciel Juljan Regieli, zam. tamże.

A. 5020. „Bolesław Walitko" sprzedaż art. spożywczych w Dąbrowie Górn., Narutowicza Nr. 3. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Bolesław Walitko, zam. tamże.

A. 5021. „Abel Wolberg" sklep spożywczy w Dąbrowie Górniczej, Narutowicza Nr. 17. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Abel Wolberg, zam. tamże.

A. 5022. „Moszek Dawid Zylberman" sklep tytuniowy w Sosnowcu, Targowa Nr. 13. Firma istnieje od r. 1926. Właściciel Moszek Dawid Zylberman, zam. w Sosnowcu, Ciasna Nr. 12.

A. 5023. „Izrael Zaks" sprzedaż szczotek i koszyków w Sosnowcu, Dekerta Nr. 5. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Izrael Zaks, zam. w Sosnowcu, Pańska Nr. 7.

A. 5024. „Władysław Dyja" sklep spożywczy i sprzedaż wyrobów tytuniowych w Sosnowcu, Aleja Nr. 17. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Władysław Dyja, zam. tamże.

A. 5025. „Czesław Sączewski" sprzedaż art. spożywczych i wędlin w Dąbrowie Górniczej, Limanowskiego Nr. 2. Firma istnieje od roku 1929. Właściciel Czesław Sączewski zam. tamże.

A. 5026. „Icek Lejbuś Feldman" sklep spożywczy w Sosnowcu, Dekerta Nr. 1. Firma istnieje od r. 1923. Właściciel Icek Lejbuś Feldman, zam. w Sosnowcu, Dekierta Nr. 12.

A. 5027. „Boruch Młynarski" sprzedaż mleka z furmanki w Sosnowcu, Leszno 5. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Boruch Młynarski, zam. tamże. Pomiędzy Boruchem Młynarskim a żoną Rajzlą z domu Gutman na mocy intercyzy została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Dnia 30 października 1929 r.

A. 5028. „Kazimiera Laber" kawiarnia, sprzedaż piwa i papierosów w Sosnowcu, Bracka Nr. 2. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Kazimiera Laber, zam. tamże.

A. 5029. „Karolina Krupa" piwiarnia i sprzedaż wyrobów tytuniowych w Sosnowcu, Nowopogońska Nr. 36. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Karolina Krupa, zam. tamże.

A. 5030. „Josek Gerszonowicz" handel art. spożywczych w Dańdówce, Szosowa Nr. 7. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Josek Gerszonowicz, zam. tamże.

Dnia 2 listopada 1929 r.

A. 5031. „Cristal" — Helena Rozmysłowicz Restauracja w Będzinie, Małachowskiego Nr. 14. Firma istnieje od r. 1920. Właściciel Helena Rozmysłowicz, zam. w Będzinie, Potockiego Nr. 1.

A. 5032. „Jan Dróżdż" sklep spożywczy w Sosnowcu, Barbary Nr. 20. Firma istnieje od roku 1929. Właściciel Jan Dróżdż, zam. tamże.

A. 5033. „Józef Cembrzyński" sprzedaż art. spożywczych i naczyń kuchennych w Sosnowcu, Kaliska Nr. 19. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Józef Cembrzyński, zam. tamże.

A. 5034. „Edward Cwoboda" sprzedaż wędlin i mięsa w Dąbrowie Górniczej, Szopena Nr 23. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Edward Swoboda, zam. tamże.

A. 5035. „Franciszek Ozner" sklep rzeźniczy w Józefowie, gm. Zagórze. Firma istnieje od r. 1900. Właściciel Ozner, zam. tamże.

A. 5036. „Jakób Hochcajt" handel art. spożywczych w Modrzejowie, Rynek Nr. 9. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Jakób Hochcajt, zam. tamże.

Dnia 6 listopada 1929 r.

A. 5037. „Jan Malicki" sklep spożywczy w Sosnowcu, Kaliska Nr. 17. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Jan Malicki, zam. tamże.

Dnia 9 listopada 1929 r.

A. 5038. „Edward Mankiewicz" sprzedaż art. spożywczych i wędlin w Łośniu. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Edward Mankiewicz, zam. tamże.

A. 5039. „Franciszek Fudalewski" sklep spożywczy w Sosnowcu, Dębowa Nr. 8. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Franciszek Fudalewski, zam. tamże.

A. 5040. „Władysław Białas" sklep spożywczy w Sosnowcu, Nowopogońska Nr. 34. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Władysław Białas, zam. tamże.

A. 5041. „Aron Chorzychów" handel skór, przyborów szewskich i obuwia ludowego w Czeladzi, Bytomska Nr. 34. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Aron Chorzychów, zam. w Czeladzi, Milowicka Nr. 12.

A. 5042. „Walery Luczko" sprzedaż art. spożywczych w Sosnowcu, Nowopogońska Nr. 8. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Walery Luczko, zam. tamże.

A. 5043. „Józef Zygmunt" sklep rzeźniczy w Zagórzu, Kościelna Nr. 6. Firma istnieje od r. 1922. Właściciel Józef Zygmunt, zam. tamże.

A. 5044. „Kazimiera Stelmańska" sklep spożywczy w Zagórzu, ul. Kościelna Nr. 2. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Kazimiera Stelmańska, zam. tamże.

A. 5045. „Marta Musialik" sklep spożywczy w Zagórzu, Kościelna Nr. 20. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Marta Musialik, zam. tamże.

A. 5046. „Stanisław Rakoczy" odlewnia metali w Porębie. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Stanisław Rakoczy, zam. tamże.

A. 5047. „Franciszka Wróbel" piwiarnia i domowa sprzedaż papierosów w Rokitnie Szlacheckim. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Franciszka Wróbel, zam. tamże.

A. 5048. „Anna Rabsztyn" sklep spożywczy w Sosnowcu, Racławicka Nr. 15. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Anna Rabsztyn, zam. tamże.

Dnia 14 listopada 1929 r.

A. 5049. „Ezrel Józef Rozmaryn" sprzedaż galanterji ludowej w Sosnowcu, Modrzejowska Nr. 16. Firma istnieje od r. 1923. Właściciel Ezrel Józef Rozmaryn, zam. w Sosnowcu, Nowa Nr. 10. Pomiędzy małżonkami Rozmaryn została ustanowiona na mocy intercyzy wyłączność majątku i wspólność dorobku.

A. 5050. „Pinkus Śliwka" sprzedaż naczyń kuchennych w Dąbrowie Górn., Kościelna nr. 6. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Pinkus Śliwka, zam. tamże.

A. 5051. „Apteka — Jan Garbaczewski" w Sosnowcu, Sielecka róg Barbary. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Jan Garbaczewski, zam. tamże.

A. 5052. „Sarmacja — Anna Ćwiklińska" księgarnia w Sosnowcu, Nowopogońska nr. 10. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Anna Ćwiklińska, zam. w Sosnowcu, Kopernika nr. 4.

D. c. n.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Do sprzedania sklep z mieszkaniem w dobrym punkcie zaraz. Wiadomość w Administracji. 213

Do sprzedania urządzenie warsztatu rzeźnickiego. Cena b. przystępna. Wiadomość w Administracji. 175

Do sprzedania 40 prętów placu przy ul. Prostej nr. 5. Wiadomość ul. Piłsudskiego 48 u gospodarza. 158-2

Do sprzedania place pod budowę i dwa domy. Wiadomość Dąbrowa Górnicza ul. Kopernika 20. 95-8

Do sprzedania zaraz nowa willa murowana w Sosnowcu 1-piętrowa o 12 ubikacjach, nowocześnie urządzona, z ogródkiem, 15 minut drogi od dworca kolejowego, 5 minut drogi od przystanku tramwajowego, wolna od ochrony lokatorów, wolna od podatków do 1936 roku, z wolnym lokalem 5-pokojowym. Bliższe szczegóły: Sosnowiec, skrzynka pocztowa Nr. 36. 227

Dubeltówkę 12 bezkurkową sprzedam Ostrowski, Grodziec kol. urz. Nr. VI. 248

Samochód półciężarowy do wynajęcia. Wiadomość tel. 10-25 Sosnowiec. 264

Sprzedam amatorskie meble jak: garderobę, zegar i inne. Sosnowiec Kopernika 9 Kowalski. 190

Pianino Schrödera II model prawie nowe, okazyjnie (nie od handlarza) do sprzedania. Wiadomość: Będzin, Małachowskiego Nr. 9, Kagan.

Papier listowy w najlepszych gatunkach najtaniej kupić można w Sklepie Polskim, Będzin, ul. Małachowskiego 7, tel. 7-90. 295

Fortepian krótki w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Krzysztofik, Sosnowiec Marjacka 10, telefon 2-55. 249

Maszyna Singera do sprzedania dla krawca lub sztepera. Sosnowiec, Orla 26, M. Baliński.

Fortepian krótki czarny sprzedam, dogodne warunki. Sosnowiec, Małachowskiego 30 Pieszczyński. 269

MASZYNĘ do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami Singera bębenkową mało używaną tanio sprzedam na dogodnych warunkach. Haftu nauczę. czółenkową za 75 zł., okazyjnie gramofon walizkowy sprzedam. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak. 112

Do sprzedania 400 prętów placów na kawałki lub w całości na byłej kop. „Jan". Wiadomość Stanisław Jankowski, pole Dąbrowskie. 257

Szczeniaka, wyżła półrocznego sprzedam. Ostrowski, Grodziec kol. urz. Nr. VI. 247

Karty do gry w dużym wyborze poleca Sklep Polski w Będzinie, ul. Małachowskiego 7, tel. 7-90. 236

Sklep kolonjalny w dobrym miejscu w Sosnowcu do sprzedania z powodu wyjazdu. Pożądani poważni reflektanci. Wiadomość w Administracji. 243-2

Radjowy aparat 2-lampowy, najnowszej konstrukcji z wyłączeniem stacji lokalnej okazyjnie sprzedam. Sosnowiec, Tabelna nr. 14, Kecher. 241

Duży wybór kart pocztowych najświeższych wydawnictw poleca Sklep Polski w Będzinie, ul. Małachowskiego 7, tel. 7-90. 237

Sprzedaje używane meble, wózek dziecinny szafeczki nocne na dogodnych warunkach, Sienkiewicza 5. 270

Okazale szafa dwuskrzydłowa okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 271

Maszyna bębenkowa do szycia i haftu, zwyczajna bębenkowa tanio, sprzedam na dogodnych warunkach (haftu nauczę). Sosnowiec Pogoń Orla 4 obok fotografa, Pelsik. 254

POSADY i PRACE

Potrzebna służąca uczciwa z rekomendacjami. umiejąca gotować. Sosnowiec, Składowa 4. 221-2

Rutynowana nauczycielka gry na fortepianie z ukończonem konserwatorjum Wiedeńskim, udziela lekcji zaawansowanym i początkującym. Wiadomość: 3-go Maja 30, IV sień I p., tel. 7-91. 198

Potrzebna rutynowana ekspedjentka do działu galanteryjnego. Zgłaszać się Magazyn Bławatny W. Mieszalski, Sosnowiec, Modrzejowska 30 220-2

Buchalter-bilansista z długoletnią rutyną poszukuje posady stałej lub na godziny. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera" pod „Zagłębie". 215-3

Nauczyciela na cytrę poszukuję, Łaskawe podanie adresów do Firmy J. Hlawski, Sosnowiec pod „Cytra" 244

Potrzebna rutynowana kucharka do restauracji „Cristal" Będzin Małachowskiego 14 229

Maszynistka ze stenografją, dłuższą praktyką obejmie posadę na skromnych warunkach. Chętnie przyjmę pracę godzinową. Zgłoszenia pod „Pracowita". 233

Służąca uczciwa potrzebna od zaraz. Sosnowiec, Marjacka 2 m. 4 259

Panienka szyjąca dobrze bieliznę damską, męską i dziecinną przyjmie robotę do domu. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" dla Solidnej. 262

Spólnik handlowiec, kapitał dwadzieścia tysięcy złotych, interes dobrze prosperujący poszukuje. Oferty „Kurjer Zachodni" „Spólnik". 265

Sprzedawca z branży kolonjalnej dobrze wprowadzony poszukiwany. Oferty pod Sprzedawca „Kurjer Zachodni". 265

Potrzebny jest zdolny tapicer Sosnowiec-Pogoń, ul. Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 109

Poszukiwana obsługa do stacji benzynowej za kaucją zł. 500. Zgłaszać się F. Klopfisz, Sosnowiec, ulica Prez. Mościckiego, 157-3

W OLKUSZU do sprzedania 11 parcel i 3 place w śródmieściu. Warunki dogodne. Bliższych wiadomości udzieli: Troppauer w Olkuszu, Rynek 77. 223

Każdy może zarobić miesięcznie 500 zł. i więcej przez odwiedzanie klijenteli prywatnej. Zgłoszenia do Administracji tego pisma sub. „Przyszłość". 151-4

NAUKA I WYCHOW.

PRYWATNA MATURA SEMINARJALNA. Ważna wiadomość dla abiturjentów i abiturjentek gimnazjów, nauczycieli niewykwalifikowanych i innych: Organizuje się prywatny kurs przygotowawczy do matury seminarjalnej i zainteresowani mają składać podania osobiście w Dyrekcji Seminarjum Męskiego w Sosnowcu, Wawel 1. Kurs rozpocznie się, gdy będzie 20 zgłoszeń, dotychczas jest zgłoszeń 10. Absolwenci gimnazjalni składają całą maturę przed Państw. Komisją w Krakowie. Po odpowiedniej ilości zgłoszeń poda się termin pierwszego zebrania wszystkich petentów. Termin składania podań do 20 stycznia b.r. 245

Kursy kroju szycia modelowania Ireny Zaborowskiej. zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty, Krój Akademji Paryskiej, po ukończeniu świadectwa prawne. Przyjmuję zapisy na nowy kurs. Sosnowiec Piłsudskiego 18

Najstarsza Śląska Szkoła Muzyczna w Katowicach ul. Szopena 16 tel. 136 przyjmuje już zapisy uczniów do wszystkich klas na drugie półrocze 1929-30. 03

LOKALE

Poszukuje się od 1 lutego pokoju umeblowanego w śródmieściu Sosnowca. Wejście oddzielne. Czynsz do 100 zł. Zgłoszenia skrzynka pocztowa 124 lub telefon 488. 214-2

Poszukuje pokoju przy rodzinie z oddzielnym wejściem, bez mebli w śródmieściu za czynszem miesięcznym. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod pokój. 222

5 pokoi z kuchnią z wszelkiemi wygodami i 2 pokoje z kuchnią z wygodami do wynajęcia Sosnowiec, Robotnicza 1. Pawlik. 216

Lekarz kawaler poszukuje pokoju w śródmieściu, pożądany telefon. Zgłoszenia pod elegancko umeblowany do Administracji. 255

Emerytowi amatorowi wiejskiego gospodarstwa, wynajmę na bardzo dogodnych warunkach pokój lub dwa z kuchnią umeblowane na wsi w zdrowej miejscowości. Wymagana poważne rekomendacja. Adres w Administracji.

ZGUBIONE DOKUMENTY

Annie Kamińskiej skradziono dowód osobisty kolejowy serji W. D. Nr. 78300. 225-2

Kokotek Mirla jadąc z Modrzejowa do Będzina furmanką zgubiła koszyk z obuwiem i oponę stragasową. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem 50 zł. pod adresem: Będzin, Modrzejowska 9, Mirla Kokotek. 17

Giecyl Orsech, Częstochowa, fabryka octu, zgubił uprawnienie na pobór spirytusu i czek P. K. O., który dla znalazcy nie przedstawia wartości. Łaskawy znalazca zwróci: A. Szpiro, Sosnowiec, Modrzejowska 26, za nagrodą. 194

RÓŻNE

Uwaga! Pióra wieczne reperuje St. Czajkowski, Sosnowiec Tow. „Rozwój", telefon 5-71. 226-3

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 30 gr., za każdy wyraz powyżej 20 wyrazów 20 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

SOSNOWIEC: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr 4. Telef. Nr 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 4 telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27 GRODZIEC, Będzinska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI